N-r 2 Niedziela 13 stycznia 1924 Rok LVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: 5 złp. według kursu franka złotego w markach polskich w dniu wpłaty. Dla członków Tow. gospodarskiego we Lwowie opust.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm złp. 0·10; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo złp 0·03, minimalnie złp. 0·50, płatnych zgóry.

TREŚĆ:

JÓZEF FRĄCKIEWICZ

Eksport drobiu i jaj z Polski

Dużo słyszeliśmy o eksporcie drobiu z Polski; czyż nie przypominamy sobie głośnych debat na temat wzrostu drożyzny z racji wywozu jaj i t. p. dyskusyj, które niejednokrotnie wyłaniały się na łamach prasy, będąc również bardzo często tematem obrad szerszych warstw społeczeństwa.

Stwierdzamy jednak, że wywóz jaj oraz nadprodukcji drobiu z Polski jest zupełnie dopuszczalny, tem bardziej, że jest regulowany przez czynniki państwowe, ujmujące tę sprawę na zasadzie ścisłych danych statystycznych; a wiemy przecież, że Polska przed wojną znaczne ilości tych produktów wywoziła.

Hodowla drobiu z racji wojny najmniej ucierpiała, zresztą luki uczynione w tej dziedzinie najłatwiej doprowadzić do stanu normalnego.

Dane statystyczne, zebrane przez H. Wiercieńskiego, dla 27 południowych pow. Król. Polskiego wykazują 5,828.859 sztuk drobiu. Przypuszczając, że stan ilościowy i innych miejscowości odpowiadał powiatom, gdzie przeprowadzono statystykę, ogólna liczba dla Król. Polskiego wypadłaby 18,200.000 sztuk drobiu, z czego kur 12,000.000, kaczek 1,500.000, gęsi 4,500.000, indyków 200.000.

Dane statystyczne kolejowe ilustrują do pewnego stopnia wywóz; i tak najwięcej wywieziono przez Sosnowiec, a więc z gub. Piotrkowskiej i Kaliskiej, dalej przez Mławę, t. j. z gub. Łomżyńskiej i Płockiej, najmniej przez komory w Grajewie, Granicy i Aleksandrowie.

Gęsi najwięcej wywożono z gub. Łomżyńskiej i Kaliskiej; kur, kaczek i indyków najwięcej z gub. Kaliskiej, Łomżyńskiej, Płockiej. Powyższe dane ilustrują zresztą stan hodowli tylko poszczególnych okręgów kraju i odnoszą się do czasów przedwojennych. Bardzo mało do wywozu przyczyniały się gub. Warszawska i Piotrkowska, zaopatrując przeważnie wewnętrzne rynki.

Jednak stan hodowli i odnośnych organizacyj przedstawiał i przedstawia wiele do życzenia. Stosunek hodowli włościańskiej do dworskiej przedstawiałby się jak 10 : 1, przyczem na mórg włościański przypada 2 kury, gdy na 5 morgów dworskich 1 kura.

W kierunkach hodowlanych nie spotykamy się z wyraźnie wytkniętym celem; rasowy materjał, mający jedynie wpływ na najbliższą okolicę, spotykamy jedynie w folwarkach.

Jaja w Król. produkowały przeważnie gospodarstwa małe, eksportowano je głównie z Lubelskiego, Radomskiego i Kieleckiego, gub. zaś Kaliska, Piotrkowska i Warszawska dostarczały jaj furmankami do centrów większych, oraz częściowo wywoziły tą samą drogą produkt ten za granicę. 78 prc. ogólnego wywozu z Król. Polskiego kierowano do Berlina, towar jednak był niesegregowany i mieszany z jajami przywożonemi z Imperjum, przez co dużo tracił na wartości, nie ciesząc się zbytnią sławą na rynkach zachodnich. Handlem jajami w Król. Polskiem, do ostatnich lat przed wojną, zajmowali się przeważnie żydzi, skupując produkt po wsiach i odsyłając grosistom, ci zaś wysyłali go za granicą.

Na krótko przed wojną Tow. Mleczarskie i Wydz. Mleczarski C. T. R. pozyskały rynki Berlińskie, Wiedeńskie, Londyńskie i Szwajcarskie, zapotrzebowanie wzrastało, gdyż towar wysyłany był doborowy, dobrze segregowany i umiejętnie pakowany.

Już od r. 1913 notujemy emancypację handlu jajami z rąk żydowskich; — w r. 1914 istnieje 11 kooperatyw jajczarskich, które dostarczyły Tow. Mleczarskiemu w Warszawie 347.762 szt. jaj, towaru doborowego, zapewniając łatwy i dogodny zbyt w kraju i za granicą.

Zakładanie jajczarni po wsiach miało dobry wpływ na staranną i umiejętną eksploatację ptactwa domowego oraz uniezależniało hodowców drobiu od żydowskich pośredników. Za jaja, odpowiednio segregowane, można było osiągnąć cenę o 24 kop. wyższą na setce; towar brudny, mały i nieświeży tracił na wartości do 40 prc. Sprawa wyzwolenia handlu w tej dziedzinie z rąk żydowskich postępuje raźno naprzód, wiemy już o istnieniu firm czysto polskich, zajmujących się wywozem nadprodukcji jaj i drobiu.

Przykładem może być spółka z ogr. odp. „Prowiant“ w Poznaniu, która zajmuje się eksportem jaj oraz tuczeniem drobiu.

Całość zakrojona na wielką skalę, wzorowana na światowych przedsiębiorstwach tego rodzaju.

Szczególnie ważny jest dział badania, gdzie jaja są prześwietlane, co umożliwia segregację co do świeżości. Obszerne pakownie, magazyny, rzeźnia i warstaty przetworów z odpadków rzeźnych oraz towaru, nie nadającego się do eksportu.

Spółka posiada stałych odbiorców w Paryżu i Londynie, a dzięki temu, że towar wywożony odpowiada



Racjonalne rozmieszczenie kojców z gęśmi firmy „Prowiant“ w Poznaniu.

w zupełności wymaganiom, zyskuje najlepszą sławę firmy eksportującej.

Jaja przez nią wywożone są świeże, dobrze zapakowane i szybko wysyłane. Wywozi się także drób tuczony, bity i oskubany, ewentualnie wyroby z niego.

Teren zajmowany przez firmę „Prowiant“ obejmuje około 2.000 m kwadratowych. Rysunek dołączony przedstawia racjonalne rozmieszczenie kojców, znajdujących się pod gołem niebem, przyczem drób sprowadzany przechodzi kwarantannę, a w miarę tuczenia zbliża się do rzeźni. Ten sposób chroni drób od chorób zakaźnych.

Sprowadzany drób bywa szczepiony i poddawany obserwacji weterynaryjnej, straty wskutek padania są procentowo znikome.

Tuczenie odbywa się bardzo racjonalnie i intensywnie, pasza zadawana kilkakrotnie na dobę, nawet w ciągu nocy.

Należy podkreślić wzorowy porządek, oraz chęć całkowitego zaspokojenia potrzeb konsumenta.

Mając zapewniony stały zbyt, spółka zatrudnia wiele rąk roboczych w kraju oraz pobudza przedsiębiorczość szerszych mas hodowców, które do dnia dzisiejszego nie orjentują się, jakie zyski mogłyby osiągnąć przez racjonalną hodowlę i dobrze zorganizowany handel eksportowy.

Powstawanie nowych przedsiębiorstw tego rodzaju wpłynie niewątpliwie na rozwój krajowej hodowli i handlu, dziedziny, dotychczas zupełnie niewyzyskanej i niezrozumianej, a wyzyskiwanej przeważnie przez elementy obce.

Przytoczymy jeszcze kilka cyfr, zestawionych według sprawozdań miesięcznych i kwartalnych statystyki Gł. Urzędu Przywozu i Wywozu, które zostały zapoczątkowane dopiero 1 stycznia 1923.

Wywieziono 4,900.000 kg jaj za sumę 272„365,020.000 marek, co reprezentuje 1·3 prc. ogólnego eksportu Polski. W trzecim kwartale ub. r. wartość wywiezionych jaj stanowi około 27 prc. wartości całego eksportu za okres sprawozdawczy, a wywóz, w porównaniu do eksportu w poprzednim okresie, powiększył się o 92 prc.

W tymże okresie sprawozdawczym udzielono pozwoleń na wywóz 79.512 szt. żywych gęsi, a wywieziono 72.512 szt., względnie 319.048 kg (waga sztuki 4 kg przeciętnie), co reprezentuje 0·1 prc. całego eksportu.

Wartość wywiezionego drobiu stanowiła 13„025,000.000 marek, t. j. około 1·3 prc. ogólnej sumy, osiągniętej z eksportu w kwartale III ub. r. W drugim kwartale drób nie był wywożony.

W okresie sprawozdawczym udzielano pozwoleń na gdańskie urzędy celne na wywóz 1500 szt. żywych gęsi, na sumę 473„302,995.000 mk, co reprezentuje około 21·4 prc. w stosunku do ilości, względnie około 46·8 prc. do wartości ogólnego eksportu w kwartale III r. ub. tamtejszego urzędu.

W tym okresie wywieziono przez:

Zbąszyń 42.212 szt. żywych gęsi
Leszno 2.000 „ „ „
Dziedzice 1.220 „ „ „

Przez wyżej wymienione stacje celne, jako też urząd celny w Gdańsku i Grajewie wywieziono ogólnie w tym okresie 56.912 szt. żywych gęsi.

W tymże czasie wpływ do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej obcych walut, za zwrotem eksporterom równoważności tych walut w markach polskich po kursie dnia, wynosił z eksportu jaj 224.262 funtów sterlingów.

ROMAN F. PETELENZ

Dwie drogi

(z powodu artykułu p. Zofji Łosiowej)

Artykuł p. Łosiowej zasługuje zewszechmiar na to, by jak najsilniejszem echem odbił się wśród polskiego ziemiaństwa. Jeżeli w Państwie źle się dzieje, to w dużej mierze należy szukać winy w nieuświadomieniu mas, do rządzenia niem powołanych.

Na szczególną uwagę zasługuje ustęp, poświęcony tworzeniu domów ludowych, bez których wydatna praca na wsi jest nie do pomyślenia. Stosunki pod tym względem są w całej Małopolsce wprost opłakane, a co gorsze, to brak zrozumienia przez nasze ziemiaństwo konieczności zakładania ich. W iluż gminach mogłyby powstać przy jakiem takiem poparciu ze strony dworu.

We wsi przedwojennej rolę ich spełniały po części Kółka Rolnicze, będące prawdziwymi pionierami postępu i oświaty tak rolniczej, jak i narodowej, dziś jednak rola ich, z niewiadomych mi przyczyn, spadła do zera. W miasteczkach sklepy Kółek jeszcze istnieją, na wsi jednak przeszły przeważnie — przynajmniej w południowo-zachodniej Małopolsce — w ręce prywatne. Dziś na wsi obok związków rolniczych, mających na celu raczej podniesienie kultury materjalnej niż kultury dusz, i partji politycznych wpływających, bez względu na przynależność do prawicy, czy lewicy, destrukcyjnie na duszę i charakter ludu przez budzenie zacietrzewienia i roznamiętnienia partyjnego, mało kto interesuje się uświadamianiem naszego ludu. Koła młodzieży wiejskiej słabo się u nas rozwijające, Harcerstwo stawiające nieśmiało pierwsze kroki na terenie wiejskim, Koła Gospodyń, szkoły dopełniające dla starszych, prelekcje, przedstawienia i t. p. zaczęcia muszą upaść w braku lokalu. Dobrze jeszcze tej wsi, w której jest szkoła polska, przynajmniej część zamierzeń można urzeczywistnić. Ale gdzie jej niema?

Niektóre wsie w Krośnieńskiem i Jasielskiem znalazły już na to radę, zmuszając bojkotem żydów-karczmarzy do sprzedania swych karczem na szkołę i dom ludowy. Jak zbawienne skutki miało to dla całej wsi, nie potrzebuję się chyba rozwodzić.

Drugą niezmiernie ważną sprawą, poruszoną przez

Prof. dr K. MALSBURG

O kierunkach hodowli bydła w Polsce

(z referatu wygłoszonego na zebraniu C. T. R. w Warszawie w 1921 r.)

I.

Olbrzymia doniosłość ekonomiczna chowu bydła dla Państwa Polskiego tkwi choćby w tem, że pogłowie jego, liczące przeszło 6 miljonów sztuk, wynosi całą połowę dobytku w gospodarskim zwierzostanie Polski i przedstawia wartość, idącą w setki a nawet tysiące miljardów...

Przegląd krytyczny kierunków hodowli bydła zaczynam od kresów zachodnich — a więc od Wielkopolski, Pomorza i obu części Śląska, które i pod tym względem zajmują naczelne pozycje w statystyce ziem naszych, wykazując okrągło półtora miljona bydła rogatego z najwyższemi cyframi stosunkowemi tak co do jednostki powierzchni, mianowicie od 22·7 do 31·1 sztuk na 1 km², jak i zaludnienia, od 0·38 do 0·42 na 1 mieszkańca — podczas gdy stosunek ten wynosi średnio w całej Polsce 15, względnie 0·2; np. w Nowogrodzkiem tylko 3·0 względnie 0·07.

Województwo Poznańskie i Pomorskie jest także dystryktem, o najbardziej ujednostajnionym czasowo materjale hodowlanym. Z wyjątkiem bowiem 5 lub 6 powiatów wielkopolskiego południowego cyplu (Rawicz, Krotoszyn, Odolanów, Ostrzeszów, Kępno i część Koźmińskiego), gdzie przeważa bydło wielkopolskie czerwone, i na północy, w powiecie Wyrzyskim nad Notecią, gdzie istnieje resztka obór simmentalskich — cała ta dzielnica hoduje niemal wyłącznie czarno-srokate (zwane tam „czarno-graniastem“) bydło nizinne przybrzeżne, pochodzenia holendersko-fryzyjskiego, dość często z przymieszką krwi oldemburskich „*Wesermarschów*“. Bydło to więc staje się tam endemiczne, o coraz bardziej zwartem pogłowiu, który to, rzadki w Polsce, fakt zasługuje na podkreślenie, jako świadczący o wytkniętym wyraźnie kierunku hodowlanym, który już od trzech ćwierci wieku jest tam uwzględniany nie tylko w oborach dworskich, ale i w chowie włościańskim. Ten ostatni jednak dość jeszcze niedomaga pod względem jakości, w porównaniu zwłaszcza z oborami na większych i wielkich tamtejszych gospodarstwach wiejskich, wśród których znajdują się — zwłaszcza w kilku majątkach niemieckich — obory wprost znakomite. Są wprawdzie i polskie pierwszorzędne rodowodowe obory tego bydła, szkoda tylko, że o wszystkich tego powiedzieć nie można... Spotyka się bowiem pomiędzy niemi hodowle, którym zarzucić można nie dość wybredną selekcję żeńskiego i męskiego materjału rozpłodowego tak co do formy, jak i użytkowości, wychów nieracjonalny przychowku, małe rozpowszechnienie hodowli pastwiskowej, stabilizację, i to na stałej ściółce, co odbija się niekorzystnie na wzroście, pokroju, konstytucji i mleczności krów wielu obór tamtejszych, zwłaszcza w tej dobie powojennej, kiedy o karmę treściwą było tak trudno, co jednak wkrótce powinno się już zmienić na lepsze. Wiem, że niektóre z tych zarzutów dadzą się poniekąd usprawiedliwić systemem tamtejszej gospodarki rolnej, najczęściej wysoce uprzemysłowionej, a także miejscowemi warunkami fizjograficznemi (np. mała ilość opadów letnich, a stąd trudność rozprzestrzenienia się na tamtejszych, przeważnie lekkich glebach sztucznych pastwisk).

Jeśli wogóle poruszam tu te niedomagania hodowli bydła w Wielkopolsce, to czynię to jedynie dlatego, że — zdaniem mojem — jest ona powołana do przodowania i pod tym względem reszcie Polski, a będąc jej częścią najmniej przez klęski wojenne nawiedzoną, powinna dostarczać innym dzielnicom naszym pierwszorzędnego materjału hodowlanego w swojem bydle nizinnem, którego zapotrzebowanie obecnie wszędzie jest tak wielkie. Stać się to może z łatwością przez przestrzeganie, w większej niż dotąd mierze, kardynalnych zasad racjonalnej hodowli, z pewnością dobrze znanych tamtejszym zawodowo wykształconym gospodarzom wiejskim!

Sądzę wreszcie, że jeśli gdzieś u nas, to przedewszystkiem w Poznańskiem mogłoby nastąpić zróżnicowanie kierunków użytkowości w hodowli bydła, a to na opasowy w gospodarstwach wielce uprzemysłowionych i skazanych na skarmianie znacznych ilości wywarów gorzelnianych, wytłoków buraczanych, miazgi krochmalniczej i t. p. produktów ubocznych własnego lub sąsiedniego przemysłu rolniczego; na mleczny zaś tam, gdzie dobre łąki i pastwiska są do dyspozycji. Produkcja mleczna bowiem dziwnie jest dotąd w Wielkopolsce zaniedbana, mimo że popyt na mleko i przeroby nabiałowe jest w miastach dużo większy od podaży, a ceny ich wysokie. Kontrole mleczności jeszcze niedawno należały tam do rzadkości, a co za tem idzie i mleczność krów bywa stanowczo za niska ze względu na ich rasowe potemu uzdolnienie. Ostatniemi czasy daje się jednak zauważyć postęp w tym względzie, a kto wie, czy dawniejszy, niezbyt przychylny może, stosunek niemieckiej Izby rolniczej do polskich właścicieli ziemskich nie był przyczyną tego zaniedbania?

Opasy bydła grają oczywiście w uprzemysłowionych gospodarstwach wiejskich Wielkopolski ważną rolę, a hodowcy tamtejsi bywali odznaczani za swoje tuczne eksponaty na wystawach berlińskich i innych. Z tego powodu uwa-

---

p. Łosiową w jej cennym artykule, jest sprawa przedstawień ludowych. Lud polski ma wrodzony zmysł obserwacyjny i talent dramatyczny, stanowiąc w ten sposób bardzo wdzięczny materjał aktorski. Samo wżywanie się w rolę sprawia mu prawdziwą satysfakcję. Brakowi reżyserów zaradzają — chociaż niezupełnie — Kursa „Związku Teatrów i Chórów Włościańskich“. Salę na przedstawienie również łatwiej znaleźć, niż na inne cele. Przypomnę tu tylko Lucjana Rydla, urządzającego przedstawienie swego „Betleem“ — w stodole w Bronowicach. A jednak jest jeden szkopuł, o który tak wiele zapędów teatralnych się rozbija. Jest nim brak repertuaru. Wydaje się to paradoksem, a jednak, jeśli się przejrzy tę powódź sztuk ludowych, zalewającą półki naszych księgarń, zobaczy się, że bardzo mało jest wśród nich utworów godnych ujrzeć światło, choćby tak prymitywnych, kinkietów. Są to przeważnie utwory z piękną tendencją, jednak literacko tak słabe, o ludowości tak nieszczerej, że reżyserowi ręce z rozpaczy opadają i nie śmie swoim niewybrednym słuchaczom podać tak marnej strawy duchowej. Winę ponoszą tu nasi wybitniejsi pisarze, którzy, poza kilkoma, uważają sobie za ujmę pisać dla ludu. A jednak właśnie ten repertuar powinny zasilać najwybitniejsze nasze pióra dramatyczne, jeżeli chcemy drogą przedstawień ludowych przynieść prawdziwą korzyść duszy naszego ludu.

Pod względem przedstawień teatralnych schodzą się tendencje p. Łosiowej z tendencjami Harcerstwa. I ono także uważa teatr za walny czynnik w szerzeniu swych idei, gdyż harcerstwo jest to „wielka zabawa“, jak je nazywa twórca ruchu gen. Baden-Powell. Przytem harcerstwo wcale nie wymaga „już pewnego osiągniętego stopnia kultury“. Jako ruch, stanowiący niejako nowoczesny „powrót do natury“, jest dostępne nawet dla najpierwotniejszych umysłów, byle nieskażonych doktrynerstwem partyjnem. Budując od fundamentów nowoczesnego człowieka, potrafi uczyć równie dobrze czytać i pisać, jak czytania map, a ucząc od pierwszej chwili bezwzględnej karności ułatwia niezmiernie pracę wśród ludu. Że zaś trzeba zaczynać od młodzieży wiejskiej — na co się sama p. Łosiowa w swym artykule zgadza — czyż nie lepiej obrać formy organizacyjne już wypróbowane, niż szukać dróg nowych? Na to — zdaje mi się — w dzisiejszych naszych warunkach społecznych brak nam już czasu.

żałbym za stosowne tam, gdzie o opasy chodzi, poprawianie zbyt jasnokościstych i filigranowych form t mtejszych fryzów lub holendrów szerokoczolnem, dorodnem, dobrze umięśnionem i wcześnie dojrzewającem bydłem oldemburskiem, będącem tylko wybujałą odmianą tamtych — tak, że między niemi wszelkie przejścia są widoczne (np. Jeverland). Takie obory, nawet o krwi mieszanej i obustronnej użytkowości, mogłyby być jednak jeszcze mleczniejsze od niejednej tamtejszej obory czystej krwi holendersko-fryzyjskiej, do której i bydło zawodu wschodnio-pruskiego zaliczam. To ostatnie zresztą jest w Poznańskiem nawet dość licznie rozpowszechnione i zewszechmiar polecenia godne, bo chów jego był prowadzony rodowodowo bardzo starannie i umiejętnie od kilkudziesięciu już lat w Prusach Książęcych, a aklimatyzować się u nas nie potrzebuje, bo natrafia tu na identyczne niemal warunki fizjograficzne.

Na Pomorzu — czyli w dawniejszej prowincji zachodnio-pruskiej, posiadającej pod względem gleby i klimatu lepsze warunki hodowlane od Wielkopolski, chów bydła pochodzenia wschodnio-fryzyjskiego stanął ostatniemi czasy bardzo wysoko i zajmował po zawodzie wschodnio-pruskim naczelne miejsce wśród niemieckich hodowli tego bydła przybrzeżnego na wschód od Odry. Był on także rodowodowo prowadzony, co umożliwia tak ważny w dzisiejszym postępowym chowie zabieg hodowlany wzmacniania cennych prądów krwi w danej oborze — i może dostarczyć znamienitego materjału zarodowego dla innych dzielnic Polski. Należy więc otoczyć ten chów staranną opieką, aby się utrzymał na dotychczasowym wysokim poziomie hodowlanym.

Co do Czerwonego bydła wielkopolskiego, sąsiadującego z Czerwonem śląskiem, to sądzę, mimo iż chów jego w ostatnich lat dziesiątkach bardzo się liczebnie i terytorjalnie uszczuplił, że byłoby niepowetowaną szkodą zaprzepaszczenie tego materjału autochtonicznego, ściśle przystosowanego ustrojowo do miejscowych warunków fizjograficznych i posiadającego chlubną tradycję w dawnem bydle Bojanowskiem *(Alt—Boyner—Schlag)*, swego czasu wysoce przez Niemców cenionem. Z początkiem naszego wieku zajmowało jego pogłowie jeszcze 15 powiatów południowych — a więc prawie połowę „Księstwa" Poznańskiego,— dziś zaledwie 6. Przyczyną tego, dość u nas zresztą powszedniego, zjawiska było zapewne to, że kultura gospodarstwa rolnego wyprzedziła w tych stronach kulturę hodowlaną miejscowego bydła — tak, że użytkowością swą nie dostrajało się już później do wyższego poziomu wymogów tamtejszych gospodarstw wiejskich i dlatego chętnie zastępywano je sprowadzanem czarno-srokatem bydłem nizinnem, jako lepiej odpowiadającem tym wyższym wymaganiom. Podobno „poprawianie" tej rasy krajowej pokrewnemi jej szczepowo czerwonemi fryzami z t. zw. „gestów" czyli pustkowi tamtejszych dawało dobre wyniki. Ale możeby należało w przyszłości — skoro to już jest niezbędne — uciec się tu raczej do rozpłodników czerwonych śląskich, jeśli chodzi o formy opasowe, lub do czerwonych małopolskich, jeżeli idzie o mleczność, zamiast posługiwać się obcemi importami z dalszego Zachodu. Użycie ich bowiem zapewnia zwykle mniejsze powodzenie hodowlane w porównaniu z materjałem rozpłodowym swojskim — a to choćby ze względu na osłabienie konstytucyjne, spowodowane nieuniknionym w tym razie a tak bardzo ustrój zwierzęcy wycieńczającym procesem aklimatyzacyjnym, co wpływa także ujemnie na zdolność przelewania cech takich obcokrajowych, importowanych rozpłodników na swe potomstwo. — Okolice nad Obrą i jej kanałami obfitują w olbrzymie obszary łęgów i torfowisk, które oceniają na setki tysięcy ha i które po należytem zachowaniu i odpowiedniej uprawie mogłyby dać ogromne przestrzenie dobrych łąk i pastwisk dla tamtejszego rodzimego bydła czerwonego, a selekcja staranna, wychów racjonalny, odpowiednie utrzymanie i żywienie, wreszcie kontrola mleczności — powinny dokonać reszty i dźwignąć chów na pożądany dla tych okolic poziom kultury hodowlanej.

Inaczej ma się rzecz z tamtejszemi Simmentalami. Bydło to, z żyznych dolin południowo szwajcarskich pochodzące, o dorodnej, wybujałej kompleksji ustrojowej, więc już tem samem wiele wymagające, a nadto w karmie wybredne, jako przystosowane do delikatnej, aromatycznej flory pastwiskowej alpejskiej nie nadaje się dla lekkich i w wapno ubogich gleb wielkopolskich. Nic też dziwnego, że się tam „nie darzyło" i że chów jego, rozpowszechniony dawniej w 8 powiatach na wschodzie, zachodzie i północy Poznańskiego, skurczył się do niewielu obór nad Notecią w powiecie Wyrzyskim. Nie jest też wskazane forsowanie hodowli Simmentali w Wielkopolsce, ani nawet na Pomorzu, chociaż gospodarze tamtejsi radzi produkują mięso, a popyt na woły robocze stał się tam obecnie podobno bardzo ożywiony. Zaopatrywać w te ostatnie powołane są inne dzielnice polskie, — mianowicie małopolskie Podkarpacie, gdzie chów tego bydła tak wspaniale się przed wojną rozwijał i gdzie znowu po doznanych klęskach będzie niezawodnie wskrzeszony. Powinien więc tu nastąpić racjonalny podział pracy hodowlanej, poprostu z konieczności, wynikającej z różnic warunków fizjograficznych, właściwych tym rejonom hodowlanym.

W jakim stanie znajduje się hodowla bydła w przyznanej nam części Górnego Śląska — trudno dziś dokładnie określić, nie mając jeszcze ścisłych danych w tej mierze. W bardzo uprzemysłowionych powiatach środkowych lub w przeważnie lesistych południowych zapewne nie będzie stała bardzo wysoko. Północna zaś obejmuje zbyt mały teren, aby hodowla tamtejsza mogła mieć dla nas jakieś większe znaczenie. To samo odnosi się i do naszej części Śląska dolnego, którego połać południowa posiada na zachodnim Beskidzie dobre pastwiska górskie i bydło przeważnie do Podżarek karpackich i Czerwonego polskiego zbliżone. W dobrach zaś dawnej kamery arcyksiążęcej w Cieszyńskiem, podobnie jak w żywieckim kluczu dóbr b. arcyksięcia Stefana Habsburga, znajduje się oddawna tam hodowane mleczne i piękne krótkorogie brunatne bydło alpejskie, jak Schwyz, Montefun i Algau, między sobą skrzyżowane. Zwarte to i względnie dość liczne pogłowie wartoby też i nadal utrzymać w tych okolicach.

W b. Królestwie Kongresowem rozpowszechniony jest w kilkudziesięciu powiatach województwa warszawskiego, łódzkiego, kielskiego i lubelskiego chów bydła fryzyjsko-holenderskiego, głównie w swej odmianie czarno-srokatej, obok niewielu obór czerwonokrasych. Żywa akcja tamtejszych Związków i Kółek hodowlanych, prowadzona pod egidą warszawskiego C. T. R. w ostatnich lat dziesiątkach, ujednostajniła tę hodowlę i może się poszczycić całym szeregiem obór zarodowych pierwszorzędnej jakości, zawodowo i umiejętnie prowadzonych, oczywiście w właściwym tej razie kierunku użytkowości mlecznej, która — dzięki związkom kontrolnym — osiągnęła tam niejednokrotnie poziom wysoki. A odnosi się to nie tylko do hodowli dworskich, ale i do chowu bydła włościańskiego, któremu tamte jak najowocniej współpracując w „kółkach" przewodzi.

Sukcesy te są tem godniejsze uwagi, że hodowla tamtejsza do niedawna jeszcze stała dość nisko i była bardzo nieskoordynowana. Dość powiedzieć, że jeszcze w roku 1900 dotycząca ankieta wylicza aż 17 różnych ras bydła, hodowlanych w Królestwie! Dziś chów tamtejszy jest już ujednostajniony rejonowo i planowo prowadzony, więc życzyć mu tylko wypada dalszego powodzenia w obranym kierunku, a błąkające się tam jeszcze niedobitki Simmentali, Szwyców, Algauerów, Pinzgauerów i t. p. powinny być co rychlej — „zlikwidowane".

Co do nielicznego bydła czerwono-krasego, rasy fryzyjsko-holenderskiej, które również bywa hodowane w Królestwie, to należałoby go zrejonować, aby w ten

sposób ułatwić jego hodowlę przez utworzenie odnośnych zrzeszeń hodowlanych, celem lepszej kontroli materjału zarodowego i ewentualnej wymiany rozpłodników.

T. A. RYSJAKIEWICZ

Czerwone bydło duńskie

Det róde danske Malkekvaeg er en gammel national Race.

„Czerwone duńskie bydło mleczne jest starą narodową rasą“, mawiają o niem sami Duńczycy. Nie oznacza to bynajmniej, że jako rasa bydło to wyodrębnione zostało już dawno, gdyż okres ten nie przekracza wiele ponad 3/4 stulecia, licząc od dni dzisiejszych, kiedy bydło to jako rasa poczęło się tworzyć.

Jednakże sformułowanie to podkreśla, że bydło to jest tubylcze, krajowe, tem samem więc ściśle związane z ludźmi, którzy to terytorjum zamieszkiwali, dzieliło losy jego historji, jest więc bydłem duńskiem, przez systematyczny dobór człowieka ujętem ostatecznie w rasę, więc w zespół form jednostkowych dla celów klasyfikacji należycie sprecyzowanych i wyrównanych.

Pierwotny materjał stanowiło tamtejsze bydło, pracę hodowlaną prowadzili Duńczycy na duńskiej ziemi, mleczna więc rasa bydła czerwonego jest oczywista tamtejszą narodową, względnie, poprawniej się wyrażając, krajową rasą duńską. Czerwone bydło dominuje bezwzględnie na wyspach duńskich, a też jest bardzo rozpowszechnione na półwyspie Jutlandji, zwłaszcza w połaci południowo i południowo-wschodniej.

Jest ono wyspecjalizowane w jednostronnym kierunku użytkowości, t. j. mlecznym.

Mniej więcej połowa całego pogłowia bydlęcego w Danji należy do rasy czerwonej.

Pochodzenie tej rasy nie jest wprawdzie dzisiaj zupełnie wszechstronnie zbadane i ustalone, jednakże wyniki badań morfologicznych własności tego bydła przemawiają całkiem za tem, że są pewne podstawy do wydania sądu o istnieniu bliskiego pokrewieństwa pomiędzy czerwonem bydłem duńskiem, a sąsiadującą rasą: Anglerami.

Bydło zaś anglerskie, wbrew dawniejszym twierdzeniom, głównie niemieckich badaczy, którzy za Wernerem, zaliczali je do typowego bydła nizinnego, wywodzącego się od *Bos taurus primigenius,* należy bezsprzecznie jako forma pierwotnego bydła starych Wendów do grupy brachycerycznego bydła wschodnich części środkowej Europy, gdzie mieści się i czerwone bydło polskie.

Sprawę tę podniósł pierwszy, badacz i odkrywca rasy czerwonego bydła polskiego, prof. dr L. Adametz.

Wyczerpujące studjum o czerwonem bydle duńskiem przeprowadził dr Roland Richter, który na podstawie pomiarów żywych zwierząt, a zwłaszcza wymiarów czaszkowych, doszedł do wyników, że mimo odchyleń, tu i ówdzie występujących w dymenzjach pojedyńczych czaszek, a zdających się przemawiać za działaniem wpływów bydła ras nizinnych, które w pierwszej połowie zeszłego stulecia importowano do Danji i krzyżowano miejscowe czerwone bydło, przecież jednak zasadniczo czerwone bydło duńskie stoi w bliskim stosunku pokrewieństwa do bydła anglerskiego.

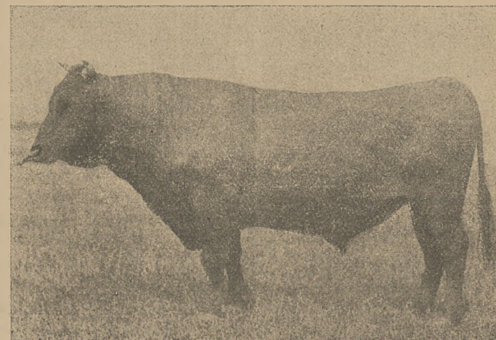
Historja powstania czerwonego bydła w Danji przedstawia się według opisów samych duńczyków następująco: na wyspach i w południowej części kraju było rozpowszechnione pierwotnie drobne bydło krajowe, odznaczające się wielką wytrzymałością, odpornością i bardzo małemi wymogami, a nadto jeszcze względną mlecznością, zważając, że warunki bytu miało nadzwyczaj nędzne. Latem pasło się ono na podmokłych zazwyczaj pastwiskach, a zimą stało niemal wyłącznie na słomie, z małym dodatkiem siana, w prymitywnych, ciemnych, źle przewietrzanych oborach.

Krowy cieliły się wcześnie, powszechnie w drugim roku. Przeciętna waga krowy wynosiła 350 kg, a i jeszcze mniej. Mleczność wynosiła np. na *Laaland-Falster* 5—6 litrów, a w bogatszych z natury partjach na *Fünen i Sjaelland* sięgała 9—10 litrów dziennie w okresie wzmożonej laktacji.

Do stanowienia używano wyłącznie młodych buhajów, rzadziej starszych niż dwuletnich, żądając od nich jedynie zdolności pewnego zapłodnienia.

Maść tego bydła była jasnoczerwona, niekiedy ciemna lub też z czarnemi plamami.

Chów bydła nie grał żadnej znaczniejszej roli, gdyż gospodarstwo duńskie miało charakter wybitnie zbożowy



Buhaj rasy czerwonej duńskiej mlecznej.

i czynności związane z produkcją i handlem ziarna pochłaniały niemal całkowicie uwagę i energję duńskich rolników.

Stan ten zaczął się stopniowo zmieniać od lat mniej więcej 20-tych zeszłego stulecia, kiedy i warstaty rolni-



Krowa rasy czerwonej duńskiej mlecznej.

czej pracy wzięto za objekt pewnych innowacyj i prób.

W latach tedy 20 i 30-tych zeszłego stulecia krzyżowano pierwotne krajowe bydło duńskie z najrozmaitszemi importowanemi rasami, jak bydlem Ayershire, szwajcarskiem, holsztyńskiem, holenderskiem i t. d., tak dalece, że pozornie zatracił się ogólny typ wyjściowy bydła. Fala krwi obcej importowanej wpłynęła na miejscową pierwotną rasę.

I dopiero w latach 40-tych minionego stulecia, większe majątki duńskie zaczęły sprowadzać anglerskie bydło i północno-szlezwigskie, odświeżając niejako starą krew. Za przykładem większych posiadaczy poszło też włościaństwo, wprowadzając do krzyżowania anglery. Dzięki temu, pstrokacizna rasowa zczasem znikła i bydło duń-

skie się wyrównało, za wyjątkiem partji *Fünen* (Fionji), gdzie używano do krzyżowania ciężkiego bydła jutlandzkiego i gdzie typ dorodniejszego, cięższego, o masywniejszej budowie jeszcze dziś wśród czerwonego bydła można spotkać.

W historji rolnictwa duńskiego, a zwłaszcza dla tamtejszej hodowli zwierząt domowych, przełomowy był rok 1850, kiedy rolnictwo wskutek zmiany konjunktur handlowych na rynku światowym zaczęło dość szybkiem tempem zmieniać kierunek produkcji ze zbożowej na zwierzęcą. Rzucono handel zbożem, a poczęto handlować masłem i mięsem.

Pionierami postępu w rolnictwie Danji na wszelkich polach, a więc i w kierunku przystosowania form gospodarstwa do zmienionych warunków handlu, byli początkowo przedstawiciele większej posiadłości ziemskiej.

Rozporządzając większemi od niezorganizowanej jeszcze podówczas masy włościańskiej środkami materjalnemi i intelektualnemi, przodowali w przedsiębiorczości i stanowili kierunki, według których miał zdążać szeroki ogół drobniejszych rolników, chcąc podołać zagadnieniom gospodarczym i handlowym, wydźwigniętym na powierzchnię aktualności.

I w Danji dokonało się dość interesujące zjawisko, że mianowicie uczniowie niejako prześcignęli swych pedagogów. Kultura włościańskich gospodarstw zrównała się a nawet niejednokrotnie przewyższyła poziom kultury rolniczej w rękach właścicieli ziemskich.

Inicjatywa podniesienia hodowli przeszła z sfer nielicznych właścicieli większych farm ziemskich w szerokie masy drobnych rolników, zbudziła tamże potężny ruch zrzeszeniowy kooperatywny i oparła rolnictwo na bardzo silnych podstawach ekonomicznych, stwarzając ogólny dobrobyt krajowy, polegający na zatarciu jaskrawych różnic pomiędzy różnemi kategorjami posiadaczy ziemi. Eksport produktów zwierzęcych za granicę dał rolnikom znaczne dochody pieniężne, które obrócono na inwestycje gospodarskie, mające na celu podnieść użytkowość bydła. Zaczęto przeto żywić intensywnie bydło i otaczać je staranniejszą opieką, a co najważniejsze, zaprzestano krzyżować je, ostatnio głównie stosowanem, z anglerami i zaginiętym już dzisiaj szczepem cięższego bydła szlezwigskiego t. zw. *Ballum*.

Jakkolwiek nie znano jeszcze tych wiadomości hodowlanych, które są zdobyczą pierwszego dziesiątka lat dwudziestego stulecia, t. j. zasad dziedziczności, kierując się jednakże jakby instynktem, wyrosłym na gruncie codziennej praktyki, zwrócono się do chowu czystej rasy, zarzucono metodę krzyżowania. Zaczęto zwracać przedewszystkiem uwagę na dobór odpowiednich rozpłodników, następnie baczono pilnie na mleczność i budowę zwierzęcia. Wogóle forsowanie mleczności u bydła zaczęło się już w początku drugiej połowy XIX stulecia.

Usiłowania hodowców szły w dużej mierze na wybór t. zw. matek buhajów *(Tyremódre)*. Najlepsze dójki przeznaczano na owe matki i buhajki od nich bardzo starannie chowano. Przypomina to analogiczne stosunki w hodowli amerykańskiej. I w ten sposób względnie szybko zaginęła stara rasa bydła wysp *(gamle Órace)*, na którą jak poprzednio wspomniałem składał się tubylczy pierwotny materjał krajowy, początkowo przekrzyżowany różną krwią z przewagą jednakże krwi anglerów, a następnie głównie zasilany krwią anglerską i bydłem *Ballum*, a wreszcie drogą selekcji i chowu czystej rasy powstała przy końcu wieku XIX nowa rasa, t. j. czerwone duńskie bydło mleczne. *(De róde danske Malkerace)*.

Dzisiaj istnieje kilkadziesiąt rodów tego bydła. Najlepsze formy zarówno pod względem budowy jak i mleczności spotyka się w najbogatszej z natury partji Danji, t. j. wyspie Fünen, w rejonach uprawy buraka cukrowego i pszenicy.

Najwybitniejsze rody czerwonego bydła duńskiego zwą się, jak: *Ryslinge, Holev, Gunderslevholm, Onrupgaard, Rosenlund, Hellerup, Bellinge, Elkenróe, Kollekole i t. d. -stammen.* Nazwy, pochodzące od miejscowości, skąd dany ród się wywodzi.

Prof. dr M. GÓRSKI

Stosowanie azotniaku na wiosnę

Saletra chilijska i saletra norweska są obecnie tak drogie, w stosunku do ceny ziemiopłodów, że stosowanie tych nawozów azotowych przestało być naogół rentowne i dlatego mogą być one używane tylko w wyjątkowych wypadkach.

Wobec takiej sytuacji tem większego znaczenia nabiera azotniak, którego cena jest więcej niż o połowę niższa od ceny saletry chilijskiej, a który w znacznych, zupełnie wystarczających dla naszego rolnictwa, ilościach produkowany jest w kraju, w Państwowej fabryce związków azotowych w Chorzowie.

O azotniaku, ze względu na jego wyjątkowo wielkie znaczenie dla podniesienia naszej produkcji rolniczej, wiele już pisano nie tylko na łamach „Rolnika“ *), ale całej naszej prasy rolniczej, to też nie będę się tutaj szczegółowo zajmował własnościami azotniaku, odsyłając zainteresowanych do wspomnianych artykułów, a ograniczę się jedynie do krótkich wskazówek, dotyczących stosowania azotniaku na wiosnę.

Przy stosowaniu azotniaku przedewszystkiem należy pamiętać o tem, że azot znajduje się w nim w postaci cjanamidu wapniowego, którzy nie tylko nie jest dla roślin przystępny, ale nawet działa na nie trująco. Dopiero w glebie ten cjanamid wapniowy, pod wpływem wody, mikroorganizmów i takich ciał, jak związki próchniczne i glina, przechodzi dość szybko w mocznik, związki amonowe i wreszcie w azotany, a więc w takie związki azotu, które znajdują się w gnojówce, siarczanie amonowym i saletrze chilijskiej. Te niezwykle pożądane przemiany cjanamidu wapniowego odbywają się tem szybciej i pewniej, im gleba jest czynniejsza, zasobniejsza w wapno, związki próchniczne i glinę i gdy zawiera dostateczną ilość wilgoci. Oprócz tych naturalnych warunków, które trudno jest według potrzeby kształtować, odgrywa tu pierwszorzędną rolę dobre wymieszanie azotniaku z glebą. Im równomierniej rozsiejemy azotniak, im lepiej wymieszamy go z glebą, tem szybszy będzie rozkład azotniaku, tem większa będzie jego wartość nawozowa. Wobec tego maszynowy siew azotniaku jest bardziej wskazany niż siew ręczny. Po wysiewie należy azotniak jak najprędzej przykryć i wymieszać go z glebą.

Azotniak możemy stosować na wiosnę 1) na oziminy w celu zasilenia ich azotem, 2) pod zboża jare, 3) pod okopowe, 4) na łąki i pastwiska.

Oziminy. Posypowe (pogłówne) nawożenie ozimin azotniakiem wymaga pewnej ostrożności. Najlepiej jest wysiać azotniak przed obudzeniem się wegetacji i w takim czasie, by możliwe było przykrycie go bronami — wtedy azotniak będzie działał najkorzystniej. Uchwycenie jednak tego momentu jest dość trudne i nie zawsze możliwe. W tym ostatnim wypadku lepiej jest kilka dni po obudzeniu się wegetacji przeczekać, by rośliny stały się silniejsze, i dopiero wtedy wysiewać azotniak. Nie należy w każdym bądź razie wysiewać azotniaku w czasie przejściowym, kiedy rośliny dopiero co obudziły się do życia; dotyczy to zwłaszcza żyta, które jest pod tym względem bardziej wrażliwe niż pszenica.

Ponieważ azotniak zawiera duże ilości wapna palonego, które działa niszcząco na roślinność wilgotną, przeto nie należy pod żadnym pozorem wysiewać azotniaku na

*) Patrz artykuły inż. Z. Golonki, inż. Z. Lewickiego, inż. M. Lityńskiego, Rolnik rok 1922 i 1923; poza tem wydawnictwo: „Azotniak, znaczenie dla rolnictwa, charakter, produkcja i stosowanie“ cztery odczyty wygłoszone w C. T. R. przez dr. J. Kosińskiego, dr T. Zwistockiego, dr K. Celichowskiego i prof. dr M. Górskiego.

rośliny mokre. a więc po rosie lub po deszczu — trzeba zawsze odczekać, by rośliny obeschły.

Po wysiewie pogłównym azotniaku liście ozimin zwykle żółkną, nie należy się tym jednak niepokoić, po kilku dniach bowiem te chorobliwe objawy mijają i roślina przybiera charakterystyczne ciemno-zielone zabarwienie, świadczące o należytem zaopatrzeniu roślin w azot.

Co się tyczy dawek azotniaku pod oziminy na wiosnę, to w zależności od stanowiska i rodzaju gleby stosować należy 50—150 kg na ha.

Z b o ż a j a r e. Pod zboża jare najlepiej jest wysiać azotniak na kilka dni przed siewem rośliny. Na glebach cięższych, jak czarnoziemy, glinki lössowe, rumosze (rędziny), wreszcie gliny, wystarczy wysiać azotniak na 3—4 dni naprzód; natomiast na glebach lżejszych (gliniastopiaszczyste i piaszczyste) pożądany jest wcześniejszy wysiew na jakieś 8—12 dni przed siewem rośliny. Czas wysiewu azotniaku zależy nie tylko od gleby, ale również od ilości stosowanego azotniaku i od rośliny, pod którą go stosujemy. Im mniejsza dawka, tem mniejszy powinien być odstęp między czasem wysiewu azotniaku, a rośliny. Ze zbóż jarych owies bardzo dobrze znosi skrócenie tego odstępu, natomiast jęczmień gorzej, to też przy jęczmieniu należy wysiać azotniak możliwie jak najwcześniej.

Ta konieczność zachowania pewnego odstępu czasu nie jest wygodna, jeśli się zważy, że zwłoka kilku dni, na wiosnę, może często doprowadzić do zwłoki parotygodniowej, kiedy z powodu deszczów nie można wyjechać z siewnikiem w pole. To też praktycy chętnie skracają ten okres do *minimum*, wysiewając azotniak zaledwie na jeden dzień wcześniej, a nawet tego samego dnia. Również doświadczenia, przeprowadzane w Małopolsce, wskazują na możliwość takiego późnego wysiewu azotniaku pod owies. Z jęczmieniem i pszenicą jarą trzeba być jednak cokolwiek ostrożniejszym.

Ze zbóż jarych najlepiej opłaca nawożenie azotniakiem owies, później pszenica jara i jęczmień.

Dawka azotniaku pod zboża jare od 80—200 kg na ha.

O k o p o w e. Stosowanie azotniaku pod okopowe nie natrafia na trudności. O ile bowiem przy zbożach jarych zachowanie koniecznego odstępu czasu może być niewygodne, to tutaj ta trudność odpada. To też przy okopowych powinniśmy zawsze przestrzegać to wymaganie i wysiewać azotniak na kilka do kilkunastu dni przed siewem, względnie sadzeniem rośliny. Nie należy zapominać o możliwie jak najszybszem przykryciu azotniaku.

Z i e m n i a k i na azotniaku dają bardzo dobre rezultaty, równające się prawie rezultatom z saletrą chilijską. Dawka azotniaku zależy od ilości nawozu stajennego, lub od tego, jak się udał nawóz zielony, i waha się w granicach od 100—200 kg na ha.

Pod b u r a k i należy stosować azotniak możliwie jak najwcześniej, by miał czas przejść w związki amonowe i azotowe. Ponieważ buraki są wyjątkowo wdzięczne za nawożenie azotowe, to dawki azotniaku są zwykle większe niż pod ziemniaki. Na ha daje się od 150—300 kg.

W ostatnich czasach próbują stosować azotniak pod okopowe pogłównie, wysiewując go między rzędami i przykrywając już to motyką, już to bronkami. Tego rodzaju stosowanie azotniaku znajduje się dopiero w dziedzinie prób.

Ł ą k i i p a s t w i s k a. W celu otrzymania wysokich plonów powinny być łąki i pastwiska zasilane nie tylko nawozami fosforowo-potasowemi, ale również i azotowemi. Do tego celu bardzo dobrze nadaje się azotniak. Należy go wysiewać możliwie jak najwcześniej, na glebach cięższych częściowo już na jesieni, na glebach lżejszych bardzo wczesną wiosną. Po wysiewie azotniaku trzeba dobrze łąkę przejechać bronami. Dawka azotniaku wynosi od 75—200 kg na ha.

Prof. inż. CYRYL KOCHANOWSKI

Zalesienie Europy

W poprzednim artykule mówiliśmy, że Europa posiada około 300 mil. hektarów powierzchni, znajdującej się pod uprawą lasową. Niektóre państwa mają nadmiar lasów i muszą go wysyłać za granice, a takie kraje zaliczamy do krajów drewno eksportujących. Inne państwa mają niedobór i te muszą drewno importować, a te zaliczamy do państw drewno importujących. Ponieważ Europa nas bardziej interesuje, a ponadto posiadamy z większości państw daty, opierające się na szczegółowych statystycznych zestawieniach, które mimo swe niedokładności dają obraz do rzeczywistości zbliżony, przeto zajmiemy się niemi szczegółowo.

1. K r a j e, k t ó r e d r e w n o s w o j e e k s p o r t u j ą.

K R A J	Powierzchnia lasu w ha	% zalesienia	przeciętna roczna produkcja masy drzewnej m³	przeciętny przyrost roczny w m³
Szwecja	21,390.177	47·7	35,000.000	1·6
Finlandja . . .	20,400.000	62·5	24,100.000	1·2
Norwegja . . .	7,800.000	24	9,700.000	1·4
Polska	9,029.000	25·9	31,600.000	3·5
Rumunja . . .	7,334.000	25·0	25,000.000	3·5
Jugosławia . . .	7,684.240	33	22,500.000	2·9
Austrja	3,157.373	36	9,650.000	3·1
Czechosłowacja .	4,662.790	33·2	14,900.000	3·2
Rosja europ. . .	170,000.000		206,400.000	1·2
Ukraina	5,675.000			
Bułgarja	3,000.000	36	9,000.000	3·0

Do tych krajów doliczyć musimy jeszcze Litwę, Łotwę i Estonję, o ogólnej powierzchni około 5,500.000 ha lasu, z których nie posiadamy dat dokładniejszych, a które jednak zaliczyć należy do krajów eksportujących, gdyż z wyjątkiem Litwy posiadają nad 30 prc. zalesienia. Litwa posiada wprawdzie tylko 20 prc. zalesienia, lecz mimo to eksportuje nader silnie drewno. Dla tych przestrzeni przyjąć należy przynajmniej 2 m³ na 1 ha przyrostu rocznego.

	5,500.000	—	11,000.000	2·0
Suma ogólna	266,633.000	—	399,000.000	1·5

Z powyższych cyfr wynika, że stosunkowo największy przyrost roczny wykazują Rumunja i Polska. Zupełnie słusznie. Mamy tu bowiem dla produkcji lasowej najodpowiedniejsze podłoże. Szczególnie w Polsce znajdujemy nawet lepsze warunki aniżeli w Rumunji. Dlatego dla Polski możnaby przyjąć nawet 4·0 m³ rocznego przyrostu na 1 ha. Szwecja, Norwegja, Finlandja i Rosja europejska posiadają na północy licho zwarte drzewostany, cienkie i niskie, dlatego też ich roczny przyrost musi być i jest z natury rzeczy mniejszy. Że jednak drewno eksportują, wynika z tej przyczyny że posiadają znaczne obszary lasowe, które dla zbytu lokalnego są zbędne.

Jugosławia posiada znaczne obszary zarosłe krzakami, które pod pojęcie lasu również podciągnięte zostały, i dla-

tego ich przyrost roczny wyraża się w cyfrze tylko 2·9 m³, mimo korzystnych warunków produkcji.

Austrja ma stosunkowo dość wysoki przyrost roczny, mimo iż znaczna ilość jej lasów leży w znacznych wysokościach nad p. m. (przeważnie Alpy) i wskutek tego jest mniejszy przyrost.

Czechosłowacja, składająca się z 3 terytorjalnie różnych części składowych, posiada dość wysoki przyrost roczny, przeciętny dla wszystkich trzech obszarów.

Największy przyrost roczny jest jednak w części właściwej Czechosłowacji a to: w Czechach 3·2 m³, Morawie 3·7 m³, a na Śląsku cieszyńskim nawet 4·7 m³. W tych cyfrach uwidacznia się nader dobitnie wpływ racjonalnej gospodarki leśnej, na skutek której np. w samym Śląsku ogólny wydatek drewna użytkowego wynosi przeciętnie rocznie 73 prc. całej corocznie użytkowanej masy drzewnej.

Wkońcu wliczyliśmy tu Bułgarję z 3 m³ przyrostu rocznego, która to cyfra jest nader wątpliwa, gdyż i tu jak wogóle na Bałkanach jest wiele obszarów zarosłych krzakami. Przed wojną Bułgarja liczoną była do krajów drewno importujących. Obecnie posiadać ma ona, wedle informacyj udzielonych przez bułgarską delegację we Wiedniu, 36 prc. zalesienia ogólnego i przystępuje do eksploatacyj swoich, dotychczas wskutek braku środków wywozowych nieużytkowanych przestrzeni lasowych. W tym celu prawdopodobnie zapatrując się na Rosję potworzono spółki eksploatujące w formie Syndykatów, których jest 58.

W Rosji bowiem działają obecnie trusty o rozmaitych nazwach skróconych, jak „Sewieroles“ etc., a których stosunek do Państwa określony został w dekrecie z dnia 10/4 1923 w następujący sposób:

„Jako państwowe trusty uważać należy te państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe, którym Państwo przyznało samodzielność w swych czynnościach handlowych i które mają pracować jako przedsiębiorstwa handlowe i z tego zyski pobierać“.

W Rosji jak wiadomo wszystkie lasy zostały swego czasu unarodowione.

Ponieważ ogólną powierzchnię lasową Europy przyjęliśmy na około 300 miljonów hektarów, przeto z tej powierzchni doliczyć należy około 83 prc. do obszarów, których roczny etat rębny przekracza lokalne zapotrzebowanie, a ten nadmiar wywożony jest za granice dotyczących krajów.

2. Kraje drewno importujące.

I te tu wykazać się mające kraje posiadają własne lasy. Jednakże powierzchnia tych lasów jest tak mała, a zapotrzebowanie lokalne tak ludności rolniczej jak i przemysłu tak znaczne, iż musi być pokryte w brakującej części importem z zewnątrz. Powierzchnie lasowe tych krajów przedstawia tablica, umieszczona z prawej strony u góry.

Nie wliczyliśmy tam jednak Grecji, Albanji, Węgier etc., jednak kraje te nie zmienią nic na powyższym obrazie około 300 mil. ha lasu

Przypatrzywszy się tym cyfrom dokładnie, zobaczymy, że przeciętny przyrost grupy drugiej, mimo, iż jak np. we Włoszech jest dużo krzaków etc., jest znacznie większy, aniżeli grupy pierwszej. Jest to bezsprzecznie dowodem poznania wartości lasów, a tem samem lepszej gospodarki leśnej. I tak jest w rzeczywistości, i właśnie kraje najbardziej uprzemysłowione, jak Belgja, Niemcy, Anglja z Irlandją, Szwajcarja etc., posiadają największe przyrosty roczne.

Z obu tych zestawień widzimy dalej, że kryterjum do osądzenia, czy dany kraj należy do eksportujących czy importujących, nie leży w procencie zalesienia. Rumunja posiada bowiem 25, Polska 25.9, Norwegja tylko 24 prc., a należą do krajów drewno eksportujących, Niemcy natomiast nawet 27 prc., a mimo to należą do krajów drewno importujących. Zastanówmy się dalej, jak przedstawia się, a raczej jaką korzyść dla na-

K R A J	Powierzchnia lasu w ha	% zalesienia	przeciętna roczna produkcja masy drzewnej m³	przeciętny przyrost roczny w m³
Niemcy	12,507.745	27	39,000.000	3.1
Francja	10,111.982	19	27,500.000	2.7
Włochy	4,896.846	22	9,100.000	1.9
Hiszpanja . . .	5,000.000	9.9	10,000.000	2.0
Anglja z Irlandją .	1,242.076	4.3	3,700.000	3.0
Szwajcarja . . .	903.371	22	2,700.000	3.0
Portugalja . . .	471.830	5.1	900.000	1.9
Belgja	534.916	18.2	2,200.000	4.0
Danja	324.000	8.3	900.000	2.8
Holandja	246.111	7.5	700.000	2.8
Razem .	36,338.837	—	97,700.000	2.7

szego opisu przedstawia obliczenie powierzchni leśnej. przypadającej na głowę mieszkańca danego kraju. Odnośne cyfry przytaczamy dla następujących państw:

K R A J	Na głowę mieszkańca ha	K R A J	Na głowę mieszkańca ha
Finlandja	6.40	Szwecja	3.87
Norwegja	2.93	Rosja europ. . . .	1.40
Bułgarja	0.70	Jugosławja . . .	—
Rumunja	0.43	Francja	0.24
Szwajcarja . . .	0.24	Hiszpanja	0.26
Niemcy	0.22	Włochy	0.13
Belgja	0.07	Holandja	0.04
Anglja	0.03		

Polska bez Kresów Wschodnich ma 22.6 prc. zalesienia, z Kresami 25.9, na głowę mieszkańca wypada bez Kresów 0.23 ha, z Kresami tylko 0.32 ha.

Europa cała bez Polski posiada 31 prc. zalesienia, a przeciętna powierzchnia lasowa wypadająca na głowę mieszkańca wynosi 0.78 ha.

Prof. Dr Enders z wydziału leśnego w Monachjum twierdzi, że ten kraj, w którym na głowę mieszkańca wypada 0.34 ha i więcej powierzchni lasowej, należy do krajów drewno eksportujących, mniej aniżeli 0.34 ha, do krajów drewno importujących. Inni autorowie przyjmują tę cyfrę tylko w wysokości 0.25 ha. Rozpatrzmy obie te granice, a pokaże się, że te cyfry nie mogą służyć jako kryterjum obliczeń. Przy cyfrze 0.34 okaże się, że niektóre z tych krajów, które w rzeczywistości drewno eksportują, jak np. Rumunja, Polska etc., należałyby teoretycznie do krajów importujących. Przy cyfrze 0.25 ha natomiast okaże się, że te kraje, które w rzeczywistości drewno importują, jak np. Niemcy, Hiszpanja, powinny teoretycznie należeć do krajów eksportujących.

Wynika więc z tego, że i ta podstawa nie jest dobra. Dobre natomiast może być tylko rzeczywiste obliczenie z jednej strony przeciętnego przyrostu rocznego, czyli normalnego etatu rębnego w drewnie użytkowem, a w przeciwieństwie zaś do tego obliczenie zapotrzebowania własnego kraju. Różnica dodatnia w ten sposób obliczona

może dopiero dać wskazówkę, czy dany kraj należy do państw drewno eksportujących, czy też importujących. Obliczenie to należałoby w pewnych okresach czasu, np. co lat 10, odnawiać, a to z tego powodu, gdyż ludność się zwiększa, a tem samem wytwarza się większe zapotrzebowanie własne. Może się zatem wydarzyć, że od pewnego okresu czasu kraj dotychczas eksportujący zmienił się w kraj importujący.

Z tego jest dalej widoczne, jak ważną rzeczą dla ogólnego gospodarstwa jest prowadzenie należytej statystyki. W tym względzie jest jeszcze wiele niedomagań i to nie tylko u nas: statystyka lasowa, jaką się dotychczas prowadzi, jest zupełnie niewystarczająca.

W ten sposób przedstawia się stan ogólny zalesienia w Europie.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Przyczyny wystrzeliwania buraków omawia P. Bartos w czasopiśmie *„Zeitschrift für die Zuckerindustrie“* na podstawie badań, przeprowadzonych w stacji doświadcz. w Semicach.

Badania te wykazały przedewszystkiem, że tendencja do wystrzeliwania łodyg nasiennych jest własnością indywidualną, czyli, że w mocy plantatora leży — do pewnego przynajmniej stopnia — usunięcie tego szkodliwego objawu, a to przez odrzucanie od uprawy odmian skłonnych do wydawania takich pośpiechów. Okazało się również, że czynnikiem, który na to przedewszystkiem oddziaływuje jest niska temperatura, zwłaszcza w początkach rozwoju buraka. Okazało się mianowicie, że prawie wszystkie buraki poddane zaraz po wzejściu działaniu niskiej temperatury (—2^0 C) wydały one pośpiechy. Wszelkie inne czynniki, które zdają się również na to oddziaływać, np. termin sadzenia, jego gęstość i t. p., wydają się zatem pozostawać w związku z owem oziębieniem.

O ile zatem niska temperatura oddziałać może ujemnie na burak w roku pierwszym jego wegetacji, o tyle temperatura wyższa jest szkodliwa w drugim roku jego życia, zwłaszcza w początku rozwoju, może ona bowiem przedłużyć jego okres życia do trzech lat, czyli przyczynia się do wytworzenia się t. zw. uparciuchów.

Dla należytego rozwoju buraka nasiennego jest najlepiej, jeśli natychmiast po wysadzeniu nastanie nie nazbyt ciepła pogoda, bardziej odpowiednią jest nieco chłodniejsza pora z dostateczną ilością wilgoci. Nadmiernie ciepła i sucha pogoda niezbyt sprzyja pierwszej fazie rozwoju buraka. Dlatego to właśnie tak doskonałe okazuje się dla buraka nasiennego wczesne wysadzanie. Bowiem w tym wypadku, to znaczy przy niskiej temperaturze i wobec większego zapasu wilgoci, ma miejsce stopniowy rozwój wegetacji. O ile więc uważać należy, że czynnikiem powodującym powrót do jednoroczności lub skłonność do wystrzelania jest wpływ zimna w roku pierwszym, to odwrotnie ciepło w roku drugim jest tym czynnikiem, który przedłuża życie rośliny na kilka lat. *J.*

DROBNE PORADY

Średnie wydatki ze 100 kg mleka winny wynosić:

1) Przy robieniu masła z mleka: masła 3·35, maślanki 96·00, straty 0·65 kilogramów.

2) Przy robieniu masła ze śmietanki słodkiej i skarmianiu zbieranego mleka: masła 3·35, maślanki 16·60, mleka zbieranego 79·05, straty 1·00 kg.

3) Przy robieniu masła ze śmietany kwaśnej i sera chudego sposobem holsztyńskim: masła 3·35, maślanki 16·60, sera 6·00, serwatki 73·05, straty 1·00 kilograma.

4) Przy robieniu masła ze śmietanki słodkiej (ochłodzonej lodem) i sera z mleka zebranego szwajcarskim sposobem: masła 3·10, maślanki 16·85, sera 6·00, serwatki 73·05, straty 1·00 kg.

5) Przy robieniu półtłustych serów emmentalskim sposobem, mleko zebrane po 12-godzinnem odstaniu i ranne mleko niezebrane: sera 8·73, masła 1·34, cygru 7·86, maślanki 3·59, serwatki 76·53, straty 1·95 kg.

6) Przy robieniu serów tłustych sposobem emmentalskim (mleko niezbierane): sera 9·00, masła serwat. 0·75, cygru 7·90, maślanki 1·20, serwatki 79·20, straty 1·95 kg.

Przy skarmianiu cieląt mlekiem świeżem, 100 kg średnio daje około 10 kg przyrostu żywej wagi. *

Jakie lekarstwa winien posiadać pod ręką każdy hodowca zwierząt? Następujący spis podaje lek. wet. Kułakowski w „Kłosach“.

1) Kwas salicylowy rozpuszcza się tylko w spirytusie lub w gorącej wodzie, najlepiej więc podawać go zwierzętom w pigułkach.

Przy biegunce u cieląt lub różycy u świń podaje się 1$^1/_2$—3 gr salicylu z 1—5 gr taniny. Jako specjalny środek przeciw reumatyzmowi u koni i bydła w ilościach 70—100 gr.

2) Tanalbina 2—3 gr dziennie z mlekiem lub kleikiem, podaje się źrebiętom lub cielętom, chorym na biegunkę, 10 gr daje się zwierzętom dorosłym. Wstrzymujące działanie tanalbiny jest bardzo skuteczne.

3) Amonjak, znakomity środek przeciw ukłuciom przez owady. Zewnętrznie przy anginie i przy reumatyzmie z dodatkiem dwóch części oleju lnianego.

4) Kreolinę i lisol w słabych roczynach stosuje się do dezynfekcji ran i przeciw rozmaitym pasorzytom, żyjącym na skórze zwierzęt, w silniejszych zaś do dezynfekcji przyrządów lub stajni.

5) Ałun palony lub surowy: działa nieco gryząco, w połączeniu z dwoma częściami cukru ołowiowego służy do okładów ściągających. Ałun palony w połączeniu 3—5 częściami krochmalu służy do posypywania źle się gojących ran.

6) Tanina dobry środek przeciw biegunce u cieląt. Dla cielęcia 2—5 gr w jednej czwartej litra odwaru nasienia lnianego.

7) Olej lniany $^1/_4$ do $^1/_2$ litra wewnętrznie u bydła przy bolesnych zatkaniach.

8) Waselina jako podstawa do sporządzania maści. Również dobra do smarowania kopyt.

9) Sól glauberska w małych dawkach, jako środek pobudzający, w większych łagodnie przeczyszczający 300—500 gr rozpuszczonej w letniej wodzie dla koni i bydła działa odprowadzająco. W mieszaninie z jagodami jałowca i solą kuchenną, dodana do obroku, działa pobudliwie na apetyt.

10) Rumianek: napar 10—15 gr na litr wody działa wewnętrznie łagodzącą przy bólach przewodu pokarmowego. Używa się z dodatkiem soli glauberskiej.

11) Jagody jałowca działają moczopędnie i pobudzają trawienie. Używa się dla koni w chorobach kataralnych w następującej kompozycji: 400 gr soli glauberskiej, 100 gr jagód jałowca, 50 gr anyżu, 100 gr antynomu, 3 razy dziennie po łyżce do karmy treściwej.

12) Szare mydło: roztwór wodny działa rozmiękczająco i oczyszczająco na skórę. Służy do ostrych wcierań w połączeniu z arniką, z tynkturą i spirytusem kamforowym.

13) Spirytus kamforowy składa się z 1 części kamfory, 7 części spirytusu, 2 części wody. Używa się go do nacierań przeciw reumatyzmowi, przy kulawiznach i t. p. U koni może być stosowany w chwili wielkiego osłabienia w dawkach 40 gr wewnętrznie.

14) Amyloform. Proszek bezwonny, używany do posypywania ran zamiast przykro woniejącego jodoformu.

Do przechowywania i przyrządzania tych lekarstw należy taką apteczkę zaopatrzyć również w odpowiednie przyrządy:

1) Szafa na lekarstwa, zamykana na klucz.

2) Stół.

3) Waga gospodarcza.

4) Menzurka, czyli cylinder miarowany o pojemności 100 gr.

5) Dwie miseczki porcelanowe z tłuczkiem do sporządzania maści, mieszanin, proszków i t. d.

6) Kilka szpatułek.
7) Łyżka rogowa.
8) Kilkanaście rozmaitej wielkości pudełek.
9) Kilkanaście słoików.

Uzupełniając powyższe, nadmieniamy, że w apteczce hodowcy nie powinno prócz tego brakować:
1) Kilku dobrych termometrów.
2) Trokaru.
3) Rury do przetykania w razie udławienia i wzdęcia.
4) Środków opatrunkowych.
5) Przyrządów do sekcji, względnie najprostszych operacyj.
6) Zwięzłego podręcznika o ratowaniu zwierząt w razie nagłych wypadków.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Kalendarz Kółek rolniczych na rok 1924. Jak w roku ubiegłym tak i teraz ukazał się na półkach księgarskich Kalendarz Kółek rolniczych na rok 1924, wydany wspólnemi siłami organizacyj rolniczych, grupujących w sobie Kółka rolnicze całej prawie Polski. Kalendarz ten i wyglądem i treścią odbija od masowo rozpowszechnionych wydawnictw pochodzenia niemieckiego, rozrzuconych masowo nawet przez księgarnie polskie po całej Polsce.

Bogato i pięknie ilustrowany, zawiera artykuły wybitnych pisarzy polskich, cały szereg artykułów fachowych rolniczych, hodowlanych i t. p. obszerny poradnik gospodarski, oraz cenny bardzo skorowidz władz, instytucyj, szkół rolniczych i zawodowych. Cena nadzwyczaj niska, dostępna jest prawie dla każdego. Cena zasadnicza 1 złp przy obecnym mnożniku księgarskim 400.000 marek.

Skład główny i ekspedycja w Małopolskiem Towarzystwie rolniczem w Krakowie, Plac Szczepański 8.

Bartnik Postępowy. Ukazał się pierwszy noworoczny zeszyt „Bartnika Postępowego", ilustrowanego dwutygodnika, poświęconego sprawom pszczelnictwa. Jest to najstarsze czasopismo fachowe w Polsce, bo wychodzi już czterdziestyszósty rok, a w ogólności jest jednem z najstarszych czasopism w Europie. Pismo to, subwencjonowane przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, rozchodzi się nie tylko po całej Polsce, lecz i poza granicami w stosunkowo bardzo pokaźnej liczbie. Redakcja „Bartnika Postępowego", jak widać z treści poszczególnych zeszytów, nawiązała i utrzymuje stały kontakt z organizacjami pszczelniczemi zagranicznemi, informując je o stanie pszczelnictwa w Polsce; tym sposobem pismo to przyczynia się w niemałym stopniu do szerzenia wiadomości o stosunkach panujących w Polsce (przy opisie pasiek podaje krótkie rysy historyczne naszego kraju).

Zeszyt pierwszy zawiera: Pszczoły włoskie u nas. Rośliny miododajne. Przyczynki do historji pszczelarstwa w Polsce. Życie pszczół. Roboty w pasiece w styczniu. Przegląd zagranicznych czasopism pszczelarskich (bardzo obszerny). Korespondencje. Sprawy bieżące.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

Działalność Tow. Gosp. na polu popierania uprawy wierzby koszykarskiej. Towarzystwo Gospodarskie pracując intensywnie nad podniesieniem hodowli wierzby koszykarskiej we Wschodniej Małopolsce stara się objąć wszystkie dziedziny tego działu przemysłu rolnego i postawić prace prowadzone w tym kierunku na poziomie wymagań nowoczesnego gospodarstwa rolnego.

Najważniejszą rzeczą w produkcji roślin jest dobór odmian i nawożenie. Nawożenie jest kwestją kalkulacji opłacalności danej rośliny, a w odniesieniu do wierzby koszykarskiej niema większego znaczenia, gdyż plantacje wiklinowe są położone zwykle na terenach napływowych rzek z natury bardzo zasobnych w pokarmy roślinne, lub na terenach zalewowych, które zalewane corocznie w czasie większych deszczów, są naturalnym sposobem nawożone naniesionym mułem, wreszcie są zakładane na nowinach i ugorach, gdzie niema obawy szybkiego wyczerpania zasobów pokarmowych.

Natomiast bardzo doniosła jest kwestja doboru odmian najodpowiedniejszych dla danej gleby, celem osiągnięcia jak najwyższych rezultatów handlowych. Kwestja ta da się rozstrzygnąć w trojaki sposób: albo przez informacje specjalistów w tej dziedzinie, albo przez własne doświadczenie przeprowadzone na dotyczącym terenie, albo wreszcie w pewnych wypadkach, jedno i drugie.

Co dotyczy informacji w zakresie hodowli wierzby koszykarskiej, to sprawa ta została rozstrzygniętą przez Komitet Towarzystwa Gospodarskiego w ten sposób, że utworzono specjalny referat hodowli wierzby koszykarskiej, który obejmuje całokształt spraw związanych z wikliniarstwem i koszykarstwem.

Pomoc referatu idzie w następujących kierunkach:

a) Kwalifikowanie terenów odpowiednich pod plantacje wierzby koszykarskiej.

b) Wskazywanie odmian na dane terena.

c) Pośredniczenie w zakupie pewnych i gwarantowanych sadzonek.

d) Obsadzenie plantacji pod fachowym nadzorem referatu, względnie wydawanie instrukcji w tym celu.

e) Fachowa opieka nad plantacjami. Referat przyjmuje stały nadzór nad gospodarką w plantacjach wierzby koszykarskiej.

f) Kwalifikowanie wierzby koszykarskiej.

g) Ułatwianie sprzedaży pręcia przez wskazywanie producentowi rynków zbytu.

h) Urządzanie zakładów przeróbki (odkorowanie) pręcia koszykarskiego.

i) Przeprowadzanie sanacji starych i dzikich kęp wiklinowych.

j) Porady i pomoc w organizowaniu działu produkcji koszykarskiej.

k) Wszelkie inne informacje, porady, instrukcje, i pomoc fachowa w zakresie wikliniarstwa i koszykarstwa.

W sprawie doświadczeń odbyła się konferencja między Centralą doświadczalną, a referatem hodowli wierzby koszykarskiej, na której uchwalono ścisłą współpracę. Na posiedzeniu zaś Sekcji doświadczalnej załatwiono sprawę doświadczeń z wierzbą koszykarską definitywnie w ten sposób, że organizowanie doświadczeń należeć będzie do Sekcji doświadczalnej, a fachowe prowadzenie poletek do referatu hodowli wierzby koszykarskiej. Tym sposobem akcja doświadczeń jest scentralizowaną, nie tracąc nic na dokładności.

W związku z powyższem Sekcja doświadczalna przy ogłoszeniu warunków doświadczeń wiosennych 1924 umieści również doświadczenia z odmianami wierzby koszykarskiej na tych samych warunkach co i wszystkie inne.

Zwracamy się zatem z gorącym apelem do P. T. Ziemian interesujących się wierzbą koszykarską o zgłaszanie doświadczeń na ręce Sekcji doświadczalnej Towarzystwa Gospodarskiego, tem bardziej, że kulturowanie wierzby koszykarskiej ma pierwszorzędne znaczenie dla podniesienia intensywności gospodarstw wiejskich.

Doświadczenia wiosenne. Przyjęta przez Sekcję metodyka doświadczalna określa następujące warunki, pod któremi Sekcja zobowiąże się wykazać miarodajną odpowiedź na postawione pytanie:

1) złożenie pisemnej deklaracji przeprowadzania doświadczeń (nawozowych i odmianowych) przez okres 3 lat z rzędu, na tej samej glebie, o ile zaś możności także pod tę samą roślinę (jeśli mowa o doświadczeniach nawozowych),

2) zobowiązanie do ścisłego stosowania się do instrukcji wydawanych przez Sekcję, przedewszystkiem zaś do bezpośredniej kontroli doświadczeń i czynienia koniecznych spostrzeżeń w okresie wegetacji,

3) wykonanie analizy chemicznej gleby (tak dla doświadczeń nawozowych jak odmianowych), przynajmniej co do zawartości wapna, wody i próchnicy, wykonanej przez Stację chemiczno-rolniczą w Dublanach, na warunkach poniżej podanych,

4) wykonanie analizy botanicznej nasienia, użytego do obsiewu parcel nawozowych, przez Stację botaniczno-rolniczą we Lwowie, na warunkach poniżej podanych,

5) uiszczenie zwrotu wszystkich kosztów, związanych z założeniem i przeprowadzeniem doświadczenia, a więc

zwrotu kosztów przesłanych nawozów, nasion, worków, kosztów podróży urzędnika Stacji (bez diet), dalej zwrotu ewentualnych zjazdów inspekcyjnych (również bez diet).

Celem wykonania analizy gleby należy przesłać próbkę gleby używanej pod doświadczenie bezpośrednio pod adresem Stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach, z zaznaczeniem, że chodzi o analizę dla celów doświadczalnych Twa Gospodarskiego. Równocześnie należy o wysłaniu próbki zawiadomić Sekcję doświadczalną Towarzystwa Gospodarskiego. Doświadczenie będzie mogło zostać założonem dopiero po otrzymaniu przez Sekcję zawiadomienia o wysłaniu próbki i potwierdzeniu odbioru przez Stację chemiczno-rolniczą w Dublanach. Wykonanie analizy przeprowadzać będzie ta ostatnia, jeśli chodzi o pełną analizę gleby, o 50% niżej zwyczajnych kosztów, jeśli tylko zaś w kierunku stwierdzenia zawartości wapna wody i próchnicy o 25 prc. niżej taksy analiz chemicznych.

Analizę botaniczną przeprowadzać będzie stacja botaniczno-rolnicza we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 40, na warunkach największych udogodnień, a mianowicie koszta jednej analizy liczyć się będzie według równowartości 2 złotych polskich. W tym celu po założeniu doświadczenia należy przesłać tejże stacji próbki ziarna, którem uskuteczniono obsiew lub obsadzenie poletek nawozowych w ilościach następujących:

ziarn większych, np. łubinu, bobiku, kukurydzy, zbóż i t. p., 250 gr;

ziarn średnich, np. buraków, lnu, koniczyny, czerwonej, 100 gr;

ziarn drobnych, np. koniczyny białej, szwedzkiej oraz marchwi, 50 gr;

ziemniaków 6 kg.

O wysyłce należy powiadomić Sekcję Doświadczalną T. G., a przy posyłkach do Stacji botanicznej zaznaczyć, że próbka dotyczy analizy dla celów doświadczalnych Sekcji Doświadczalnej T. G.

Doświadczenia ścisłe nawozowe będą przeprowadzane w ramach dotychczasowej metodyki, w 6-krotnem powtórzeniu, na parcelach o powierzchni 50 m^2, przy równoczesnem wprowadzeniu do porównania odmiany miejscowej (standartu). — Wysiew nawozów uskuteczniany będzie dla każdej oddzielnej parceli ręcznie, wysiew nasion siewnikiem rzędowym.

Równocześnie podjęła Sekcja Doświadczalna inicjatywę zorganizowania doświadczeń polowych z odmianami wierzby koszykarskiej na tych samych warunkach, co wszystkie poprzednio ogłaszane, z wyjątkiem, obowiązku przeprowadzania analizy gleby, a zgłoszenia należy również uskuteczniać bezpośrednio pod adresem Sekcji Doświadczalnej T. G.

Opłaty wywozowe. Na ostatniem posiedzeniu zmniejszonego kompletu Głównego Urzędu wwozu i wywozu uchwalono ustalić nową opłatę wywozową od grochu, fasoli i gryki. I tak: od wagonu grochu 45 dol. amer., od wagonu wasoli 40 dol. amer., od gryki 30 dol. amer. Opłaty te będą pobierane w równej wartości w walucie markowej po kursie P. K. K. P. w dniu dokonanej wpłaty.

Założenie Spółdzielni „Pszczoła“. Z inicjatywy Związku Pszczelniczego oraz Sekcji pszczelarskiej Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie założono w dniu 16 grudnia b. r. Spółdzielnię pod nazwą „Pszczoła“. Nowa ta placówka współdzielcza ma za cel swej działalności skupienie w swych rękach handlu produktów pszczelnych jak: miód, wosk, oraz pokrewnych rolniczych, jak: owoce, nabiał, i t. p., aby uchronić te produkty, zwłaszcza miód od zafałszowywania ciałami obcemi.

W dzisiejszych czasach fałszowanie miodu stało się tak wyspecjalizowanem, iż bardzo trudno w sklepach o produkt prawdziwy. Ponieważ „Pszczoła“ skupuje miód bezpośrednio z pasiek od swych członków-pszczelarzy, przeto produkty pasieczne będzie posiadać w swym składzie prawdziwe, wolne od wszelkich domieszek.

Prócz działu handlowego „Pszczoła“ organizuje fabrykację przetworów miodowych jak: miody pitne, wina owocowe i miodowe, pierniki miodowe, ciastka, galaretki, marmelady i t. p.

Nadmieniamy, iż cały zarząd tej nowo stworzonej placówki znajduje się wyłącznie w rękach chrześcijańskich, to też szeroki ogół społeczeństwa powinien poprzeć jej działalność. Znając gorliwą i owocną działalność Związku pszczelniczego, oraz Sekcji pszczelarskiej Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, które w krótkim czasie skupiły w sobie niemal wszyskich pszczelarzy nie tylko z Małopolski, lecz i z dalszych stron, mamy nadzieję, iż „Pszczoła“, prowadzona przez ten sam zarząd, rozwinie swą działalność i przyczyni się do uprzemysłowienia tej gałęzi gospodarstwa rolnego.

Zarząd „Pszczoły“ znajduje się tymczasowo w lokalu redakcji „Bartnika Postępowego“ we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Nowy Związek Plantatorów buraków cukrowych. Z uwagi: 1) na ciężkie położenie gospodarcze niezorganizowanego drobnego rolnika, 2) na jak najbardziej mocne upomnienie się o swe prawa w stosunku do Związku Cukrowni i 3) ze względu na dobro najszerszych warstw konsumentów — Związek Kółek Rolniczych Województwa lubelskiego — Lublin, Szpitalna 16, m. 2, zwołuje Zjazd Plantatorów buraków cukrowych na dzień 31 stycznia 1924 roku o godzinie 9-ej rano.

Obrady C. T. R. Dnia 3 grudnia pod przewodnictwem prezesa T. C. R. p. K. Fudakowskiego rozpoczęły się obrady Komitetu C. T. R., które potrwały dwa dni.

Głównym tematem obrad była dyskusja nad programem działalności Wydziałów Dośw. Naukowego, Wydziału hodowlanego i Wydziału oświaty rolniczej.

W dyskusji przyjęły udział specjalnie zaproszone wybitniejsze siły naukowe i fachowe. Dnia 4 o godzinie 10 rano odbyło się zebranie Rady Głównej C. T. R., na którem wygłosił odczyt senator J. Stecki „Eksport zboża i podatek majątkowy“. Po południu odbyło się zebranie odczytowe, na którem wygłosili referaty b. minister poseł J. Gościcki: „Ceny produktów rolniczych i zdolność płatnicza rolnictwa“ i dr K. Rogoyski: „Współczesne zadania uprawy ziemi“.

O stadninę janowską. Na piętnastem posiedzeniu komisji reewakuacyjnej w dniu 21 ub. m. była na porządku dziennym sprawa stadniny janowskiej, której zwrot Polsce wraz z przychówkiem zagwarantowany jest specjalnym aneksem do traktatu ryskiego. Zgodnie z deklaracją delegacji rosyjsko-ukraińskiej, ze stadniny tej, która liczyła w okresie ewakuacji kilkaset koni rasowych, władze sowieckie zdołały odszukać tylko jednego konia. Delegacja polska wskazała na posiedzeniu, iż informacje urzędowe zupełnie nie zgadzają się z istotą rzeczy, gdyż w państwowych stadninach rosyjskich znajduje się znaczna stosunkowo ilość koni rasowych, pochodzących bądź ze stadnin prywatnych polskich, bądź też ze stadniny janowskiej. Wobec znacznych bardzo rozbieżności zdań decyzji w tym względzie nie uzgodniono.

Zjazd Kierowników Spółdzielni rolniczo-handlowych w Lublinie. W dniu 16 grudnia ub. r. został zwołany przez Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych wraz z Centralą Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych w Warszawie 3-ci z kolei Zjazd Kierowników Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Lublinie.

Zjazd odbył się przy udziale przedstawicieli Władz Państwowych, Samorządowych, Związku Kółek Rolniczych, miejscowych Stowarzyszeń Spożywców i przeszło 20 Kierowników Spółdzielni Rolniczo-Handlowych z różnych okolic Polski.

W czasie Zjazdu zostały wygłoszone referaty Inż. Z. Chmielewskiego: „Bieżące sprawy handlowe“, p. St. Sikorskiego „Stosunek Spółdzielni Rolniczo-Handlowych do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych“, p. T. Zakrzewskiego „Personal w Spółdzielniach Rolniczo-Handlowych“, dra Wadowskiego: „Praca spółdzielczo-wychowawcza w Spółdzielniach Rolniczo-handlowych“.

Zjazd wyraził się w kierunku jak najintensywniejszego popierania pracy oświatowej, prowadzonej przez Kółka Rolnicze.

Na zakończenie p. Inż. Janczur zreferował sprawę historji i rozwoju

Włościańskiej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Lublinie.

Fundusze na zakup zboża. Rada Ministrów powierzyła ministrowi skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewn. załatwienie wniosku M. S. Wewn. w sprawie wyasygnowania funduszów na akcję zakupu ziarna i dostaw mąki dla Głównego Urzędu Żywnościowego Oddziału handlowego w Poznaniu.

Rozmiar państwowych rezerw zbożowych. Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono przy omawianiu sprawy rezerwy zbożowej, że rezerwa ta ma wynosić 2000 wagonów i być kompletowana w miarę zużywania. W związku z tem pozwolenia na wywóz zboża mogą być wtenczas wydawane, jeśli rezerwa ta ma przewidzianą wysokość.

O zaopatrzenie armji w zboże. Kierownik M. S. Wojsk. gen. Szeptycki wniósł na posiedzenie Rady Ministrów wniosek w sprawie zaopatrzenia armji konieczną ilością zboża. W związku z tem poruczono ministrowi Kiernikowi wydanie zarządzeń, zmierzających do tego, aby po zgłoszeniu w określonym terminie ujawnionych przez wojewodów zapasów zboża w kraju zapotrzebowanie armji zostało pokryte.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 17 października 1923 zgasł w Lublinie ś. p. Henryk Wiercieński, weteran 1863, trybun ziemi chełmskiej, kawaler orderu „Polonia Restituta" i „Krzyża Walecznych", sędzia gminny, członek honorowy Lub. Twa Rolniczego, Bibl. im. Łopacińskiego i wielu innych — uczony, niestrudzony działacz społeczny i świetny publicysta.

Ś. p. Henryk Wiercieński urodził się w 1843 w Kłodnicy (Janowskie, b. Król. Pol.). Po ukończeniu szkół elementarnych w Lublinie udaje się w r. 1860 na uniwersytet w Kijowie. Z powodu braku uniwersytetu własnego korzysta w latach 1862 z wykładów urządzonych przez margrabiego Wielopolskiego, wstępuje do Głównej Szkoły na wydział prawny i administracyjny. Wypadki 1863 zastają go w kraju, bierze w nich czynny udział jako uczestnik wielu bitew w oddziale Langiewicza. Po rozbiciu oddziału pod Małogoszczą dostaje się do niewoli, zostaje uwięziony i spędza na wygnaniu aż do 1869 na Syberji. Po powrocie z tułaczki syberyjskiej osiada na roli i gospodaruje do r. 1880, od roku 1875 datuje się Jego praca na terenie publicystycznym.

W r. 1876 przy reorganizacji sądownictwa wybrany zostaje na ławnika sądu gminnego i na tem stanowisku trwa przez dwa trzechlecia. W roku 1878 opracowuje wespół z p. Edwardem Chrzanowskim memorjał do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, domagając się zmiany nowowprowadzonych drakońskich przepisów egzekucyjnych T. K. Z. i powrócenia do łagodniejszych dawniejszych form egzekucji. W r. 1882 wybrany na sędziego gminnego, pozostaje na tem stanowisku przez 9 kolejnych trzechleci, bo do r. 1909 włącznie. W r. 1887 przedstawia Towarzystwu Popierania Przemysłu i Handlu memorjał w sprawie upaństwowienia długów ziemskich, a następnie złożył odnośny memorjał rządowi petersburskiemu. W kilka lat później rozpoczyna u władz rosyjskich starania o rozszerzenie kredytu Banku Włościańskiego na osady ukazowe dla spłaty współsukcesorów, który to projekt urzeczywistnił się po 17-to letnich staraniach w r. 1912.



Ś. p. Henryk Wiercieński.

W r. 1899 zaproszony został na członka komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Lublinie.

Z ramienia tegoż Komitetu opracowuje statystykę gub. lubelskiej, i powstaje pomnikowe dzieło „Opis statystyczny ziemi lubelskiej", drukowane w 1901.

W chwili poruszenia sprawy chełmskiej w Petersburgu, wezwany przez Biuro Pracy Społecznej w Warszawie, zajmuje się dostarczaniem Kołu Polskiemu niezbędnych danych historycznych, etnograficznych, wyznaniowych i statystycznych, odnoszących się do sprawy chełmskiej.

Ponownie, gdy sprawa chełmska wypłynęła na powierzchnię w czasie okupacji austro-węgierskiej dostarcza odnośnym czynnikom polskim potrzebnych materjałów.

Prace polityczne w sprawie chełmskiej zniewalają Go do opuszczenia tego stanowiska. Materjały, jakie w tej sprawie przesyła Kołu Polskiemu w Petersburgu, zebrane są „W sprawie wydzielenia Chełmszczyzny", Warszawa 1910 r., i „Jeszcze z powodu wydzielenia Chełmszczyzny", Kraków 1913 r. W czasie wojny światowej w roku 1916 urządza w Lublinie przy Głównym Komitecie Ratunkowym Sekcję Statystyczną, mającą za zadanie zregestrowanie klęsk wojennych w 27 powiatach b. okupac. austro-węg. Prace Sekcji Statystycznej zostawały niejednokrotnie spożytkowane przez wielu badaczy martymologji polskiej pod zarządem austrjackim Królestwa Polskiego.

Niesposób wyliczyć wszystkich prac, artykułów umieszczonych bądź to w pismach codziennych bądź to fachowych, a wszystkie cechowały się jasnością poglądów, wyrażające się niesłychanie ściśle, bez rozwlekłych dociekań teoretycznych.

Mimo matuzalowych lat, utraty wzroku czuł się zawsze młodym, śledził ciągle za tętnem życia społecznego.

Chociaż więc ciało, zmęczone długą a tak twórczą wędrówką ziemską, legło do snu wieczystego, utulone w objęciach dobrej Matki-Ziemnicy, promienny duch ś. p. Henryka Wiercieńskiego będzie żyć mocarny wśród potomnych — i świecić jako ideał i wzór dla tych, co dla Polski żyć i działać pragną.

Lwów, w grudniu 1923.

Janusz Królikowski.

Wzmożenie produkcji w Polsce. Produkcja soli potasowych od 1 stycznia do 31 sierpnia br. wyniosła 40.516,1 tonn, wobec 30.706,6 tonn w 1922 r., 10.340,4 tonn w 1921 r., 6.862,0 tonn w 1920 r. i 1.562,8 tonn w 1913 r., w tym samym okresie czasu.

Produkcja kopalń i warzelni soli handlowej od 1 stycznia do 31 sierpnia br. wynosiła 233.860,4 tonn wobec 196.935,4 w 1922 r., 201.074,6 w 1921 r., 175.083,8 w 1920 r. i 125.793,6 w 1913 roku w tym samym okresie czasu.

Przemysł drzewny w Polsce. Drewno jest jak wiadomo jednym z głównych naszych artykułów eksportowych, w które zaopatrujemy Zachód Europy. Zagranica chętnie pragnie nabywać u nas podkłady kolejowe, meble gięte, wyroby drzewne, galanterję, zabawki. Meble z Polski przed wojną nietylko zdobyły sobie rynki wschodnie, gdzie były bez konkurencji, lecz zyskały uznanie i na zachodzie.

Według oficjalnych zestawień statystycznych Polska wywozi od 5 do 6 miljonów metrów sześciennych drewna, głównie sośniny i dębiny, co licząc po 1 funcie szterlinga za 1 metr sześcienny wyniesie przeszło 20 biljonów marek. Najwięcej wywozi się drewna z Wileńszczyzny i Kresów Wschodnich. Bezpośrednio kupuje u nas Czechosłowacja oraz Niemcy, wszystkie inne państwa dokonywują transakcji w Gdańsku, uskuteczniając opłaty w walutach obcych.

Przed wojną eksportowaliśmy drewno do Anglji, Niemiec, Włoch, Belgji, Francji, Szwajcarji i Turcji.

Głównym naszym rynkiem zbytu jest Francja i Anglja. Ponieważ jednak kupcy angielscy płacą za towar dopiero po otrzymaniu go, tak oddalony zatem termin zapłaty jest bardzo uciążliwy dla eksporterów i możliwy jedynie dla nielicznych wielkich firm.

Zmniejszenie się wywozu w ciągu ostatnich kilku miesięcy eksporterzy drzewni kładą również na karb wpro-

wadzenia od czerwca opłat wywozowych od drzewa surowego, wynoszącego od osiku i budulca 40 procent zysku eksportowego, dla papierówki i kopalniaków 75 procent. Jeżeli jednak nawet wskutek tego ucierpi narazie nie bilans handlowy Polski, to jednak zdrowa polityka gospodarcza Państwa powinna popierać wywóz przerobionych w kraju produktów a nie surowców.

Co się tyczy konjunktury przemysłu drzewnego, to stwierdzić należy brak wagonów kolejowych dla ekspedycji kloców.

Ogólna drożyzna materjałów pomocniczych, które przemysł drzewny nabywa przeważnie za waluty zagraniczne, powoduje drożenie produkcji, wskutek czego konkurencja z Rumunją i Czechami, które eksportują swoje drewno taniej, staje się coraz trudniejsza, zwłaszcza, że wysyłają one swoje drewno drogą krótką, bo przez Austrję, a nasze drewno musi iść drogą lądową przez Niemcy lub do Gdańska.

Sól dla gmin wiejskich. Ministerstwo Skarbu zgodziło się na wniosek komisji skarbowej, aby gminy wprost i hurtownie mogły nabywać sól dla swoich mieszkańców w żupach państwowych po cenie rządowej, która wynosi 30 tys. za kilogram. Gminy chcące z tego korzystać, mają sporządzić wykaz, ile soli miesięcznie potrzebują i wykaz ten z krótką prośbą o sprzedaż soli wnieść wprost do ministerstwa Skarbu. Następnie ministerstwo wskaże gminie żupę, z której ma pobrać sól i oznaczy kwotę, jaką należy zapłacić. Pieniądze te należy wysłać czekiem, zachowując sobie odcinek jego jako dowód zapłaty, który posłuży do wykazania się w wyznaczonej żupie solnej. Przywiezioną do gminy sól należy za odpowiednią zapłatą rozdzielić. Wystrzegać się należy wszelkich nadużyć i całą tę rzecz poprowadzić uczciwie, bo inaczej kupcy będą mieli powód do zarzutów przeciwko tej pożytecznej dla ludu akcji.

Przemysł cukrowniczy w Polsce. Urodzaj buraków cukrowych w roku bieżącym był dobry.

Obszar uprawianych buraków z roku na rok się powiększa. W roku zeszłym obsiane było burakami cukrowemi 109353 ha, w roku bieżącym uprawiane było 141217 ha, czyli 29 prc. więcej. Powiększenie obszaru obsianego burakami, jako też coraz lepsza uprawa roli i szersze zastosowanie nawozów pomocniczych, powiększa zbiory buraków. Ogólny zbiór wynosi około 25 miljonów cent. metr., co w porównaniu ze zbiorem roku ubiegłego wykazałoby zwiększenie zbioru tegorocznego o 33 prc. Spodziewane jest wytworzenie w nadchodzącej kampanji 360000 tonn cukru wartości białego kryształu. W porównaniu z ilością cukru wyrobionego w roku minionym, zwiększyłaby się według tych obliczeń ilość cukru o 36 prc. Z przewidzianych 360000 tonn cukru zamierza polski przemysł cukrowniczy, na mocy porozumienia z rządem, sprzedać za granicę 120000 tonn, a resztę przeznaczyć na użycie w kraju.

W roku bieżącym ruszą cztery cukrownie dotychczas nieczynne z powodu zniszczenia wojennego. Będzie więc czynnych cukrowni razem 75. Prócz tego zaczęto budowę trzech fabryk w Małopolsce, które już w roku przyszłym zaczną pracować.

Stan fabryk jest dobry — odbudowane i ulepszone zaczęły pracować w październiku. Cukrownie zaopatrzone są dostatecznie w środki pomocnicze, jak węgiel, wapno, smary. Uzyskuje też przemysł cukrowniczy poważne kredyty w Anglji i Holandji, które zapewniają pokrycie wydatków, koniecznych do czasu wyrobienia cukru na sprzedaż.

Lasy na Polesiu. Lasy poleskie, obejmujące około 1,300.000 ha, niemiłosiernie przetrzebione przez niemców, jako leżące w pasie gorących walk, zwłaszcza będące w pobliżu kolejowych linji straciły wartość budulcową na kilkadziesiąt lat. Po usunięciu niemców lasy owe przy braku jakiejkolwiek ochrony rządowej, wskutek licznych przemarszów wojska, nieostrożności, niejednokrotnie wrogiego dla państwa stanowiska włościan, podburzanych przez bolszewickich wysłanników, zaczęły ginąć wskutek klęski pożarów. Bogactwa w lasach olbrzymie (lasy rządowe 130.000 ha), przypadają głównie na powiaty: łuniński, sarneński, kamienio-koszyrski, piński, drohiczyński, kobryński, brzeski i prużański. Przeważają drzewa iglaste (75 prc.), trzy czwarte jest sosny, reszta świerk i jodła. Pozatem zjawia się tutaj dąb, wmieszany w przestrzenie drzew iglastych (12 prc.), olcha (4 prc.), jesion, brzoza, grab i osika z domieszką lipy, wiązu i klonu. Stanowią one nadzwyczaj cenny materjał budowlany, meblowy i przemysłowy. Przeciętny przyrost roczny na 1 ha lasu wynosi około 4 m^3 masy drzewnej, połowa jej zostaje użyta jako materjał, reszta idzie na opał, ta wydajność lasów poleskich pozwala na wybudowanie rocznie około 60.000 domów. Oczywiście na wypełnienie tego zadania należy poprawić fatalną gospodarkę leśną (brak ustawodawstwa i sprężystej organizacji ochronnej). Całe zwały masy drzewnej, ściętej z zielonemi liśćmi, stosy opału z najcenniejszych nieraz rodzajów drzewa przemysłowego (czarna olcha) gnije w eksploatowanych rewirach przez żydowskich wampirów. Pozatem szkodliwy niezmiernie dla spraw eksportowo-walutowych jest wywóz na rynki zagraniczne materjałów przerobionych dla celów przemysłowych. Całe Polesie posiada kilkanaście tartaków, gdy Małopolska przy niespełna dwukrotnie większym obszarze leśnym ma 238 czynnych tartaków przemysłowych o 440 trakach i 141 jednotrakowych tartaków włościańskich.

Produkcja siemienia lnianego. Powierzchnia zajęta pod uprawę lnu w b. r. wynosiła 103.453 ha, zbiór siemienia lnianego w r. 1922—23 wynosił 59.393 tonn. Z ogólnej sumy zbioru siemienia oblicza się na zasiew 15.900 i do przeróbki w przemyśle 32.000 tonn, czyli ogółem 47.900 tonn. Otrzymaną zatem nadwyżkę 11.493 ton, t. j. około 1100 wagonów, można przeznaczyć zdaniem Min. Rolnictwa na eksport bez uszczerbku dla gospodarstwa i rynku wewnętrznego.

Polscy rolnicy w Ameryce. Kurjer Polski (Ameryka) podaje statystykę, która obejmuje polskich właścicieli farm, urodzonych w Polsce podług spisu ludności w roku 1920. Polscy farmerzy urodzeni w Ameryce nie są tu liczeni, lecz tylko ci, co podali Polskę jako miejsce swego urodzenia.

Stan: Alabama 15, Arizona 2, Arkansas 132, California 385, Colorado 70, Connecticut 795, Delaware 18, Florida 40, Georgia 3, Idaho 19, Indiana 236, Iowa 60, Illinois 472, Kansas 162, Kentucky 5, Louisiana 4, Maine 20, Maryland 73, Massachussetts 557, Michigan 2.479, Minnesota 1.386, Mississippi 6, Missouri 185, Montana 174, Nebraska 583, Nevada 6, New Hampshire 72, New Jersey 314, New Mexico 12, New York 1.655, North Carolina 16, North Dakota 516, Ohio 593, Oklahoma 143, Oregon 72, Pennsylvania 986, Rhode Island 12, South Carolina 5, South Dakota 191, Tennessee 14, Texas 740, Utah 8, Vermont 46, Virginia 51, Washington 284, West Virginia 23, Wisconsin 3.885, Wyoming 42.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że liczba polskich właścicieli farm jest większa, ponieważ wielu mniej inteligentnych nieoświeconych Polaków, urodzonych pod dawnemi zaborami rozdartej Polski, na pytanie gdzie się urodzili, odpowiadali, że w Germany, Russja lub Austrja.

Z powyższej statystyki czytelnik dowie się, że Polacy uprawiają rolę we wszystkich stanach amerykańskich, choć w niektórych stanach jest ich zaledwie po kilku. Wisconsin zajmuje pierwsze miejsce co do liczby polskich farmerów. Następują Michigan, New York i Minnesota.

Rządowe odznaczenia rolnicze we Erancji. *Merite agricole,* jest to medal, nadawany przez rząd francuski farmerom, którzy zgórą 300 lat uprawiają ten sam kawałek ziemi. Dotychczas zgłosiło się 750 kandydatów, z tych jeden wylegitymował się, iż rodzina jego od roku 772 nie zmieniła miejsca zamieszkania.

Sprostowanie. W odpowiedzi na pytanie 3 w nr 1 „Rolnika“, nadesłanej przez P. Jerzego Turnau'a, wkradła się pomyłka drukarska, którą prostujemy: Mianowicie zamiast „wpłynąć na hodowlę gleby“ ma być „wpłynąć na budowę gleby“.

PORADNIK GOSPODARCZY

II odpowiedź na pytanie 154. W sprawie administracji folwarku bez nawożenia obornika.

Na tak pięknym warsztacie rolnym gospodarować łatwo. Osiągnąć wysokie plony można przy stosowaniu nawozów pomocniczych w ilościach odpowiednich do potrzeb rośliny, a jeśli zachowany będzie właściwy płodozmian, to znaczy odpowiednie przedplony motylkowe, wzbogacające glebę w azot, plony będą bujać.

Zasadniczem nawożeniem, bez obornika, byłoby na ha 3 q m tamasówki (przypuszczać należy skutek lepszy niż przy superfosfatach, ale trzeba doświadczyć) i 1½ q soli potasowej 40 prc. pod zboża, a pod okopowe podwyższyć ilość soli potasowej. Pod ziemniaki można dać mniej fosforu.

Wszystko w razie dostatecznej ilości azotu w glebie, t. zn. po motylkowych lub lepiej jeszcze na przyoranym zielonym nawozie.

Pod koniczyny, jako największe pożeracze popiołu, dawkę podwyższyć. Doświadczałem na słabych nawet gruntach, po pierwszym pokosie na bardzo słabej koniczynie, pogłówne nawożenie superfosfatem i solą potasową z rezultatem olbrzymim, wprost bajecznym.

Nawozy pomocnicze stosować należy koniecznie zwłaszcza przy braku obornika. Przy stosowaniu można odrazu robić doświadczenia, pozostawiając poletka bez fosforu, bez potasu i bez obu nawozów. W ten sposób już po roku można będzie się oprzeć na tych rezultatach doświadczalnych. Oddziaływanie wapna musi być też zbadane, na kilku roślinach.

Wskazane jest wprowadzenie uprawy bulwy, dającej olbrzymie ilości zielonej paszy i paszy dla całego inwentarza, a zadowalniającej się bardzo słabą siłą nawozową, gdyż pobiera pożywienie ze związków nieprzyswajalnych dla innych roślin, co nie przeszkadza jej bardzo silnie się odwdzięczać zwłaszcza za potas i wapno.

Brak inwentarza, a tem samem obornika, zmusza do wprowadzenia zmian w płodozmianie, a zwłaszcza wprowadzenie zielonych nawozów i uprawy bobiku z peluszką, łubinu z seradelą i fasoli jako rośliny okopowej, uprawa koniczyny czerwonej jako pastwisko dla świń jest również wskazane.

H. Gebethner.

II odpowiedź na pytanie 161. W sprawie pomocniczych nawozów. Mimo cennej odpowiedzi p. J. T. w nr. 49 „Rolnika“ sprawa ta wymaga obszernego zwrócenia uwagi na cały kompleks błędów popełnionych:

1) Obornik był użyty w najgorszy sposób — wywieziony w kupy, które po paru miesiącach rozrzucono.

2) Jakiej wartości był obornik? Przypuszczać można, że mizernej.

3) Buraki na wiosennym oborniku zawsze zawodzą, gdyż burak, mający ziarno drobne, wymaga gotowego rozłożonego pożywienia od chwili zakiełkowania, dlatego też ziemniaki dały plon lepszy.

4) Przedplon najfatalniejszy. Wartość resztek pożniwnych po owsie równa się prawie zeru— tak więc obornik wystarczał tylko na taki plon, jaki zebrano. To niezwracanie uwagi na wartość resztek pożniwnych, jako przyswajalnego pokarmu roślinnego, jest strasznym błędem, rujnującym nasze rolnictwo. Resztki pożniwne nawożą pola więcej niż obornik, a po owsie okopowe mogą się udać tylko na dobrym fosforowym nawozie jesiennym z dawką nawozów pomocniczych.

5) Rezultaty otrzymane są zupełnie zgodne z teorją.

Więc co czynić?

Buraki i ziemniaki dały plon mały, bo miały za mało pożywienia przyswajalnego a danie raz jeszcze okopowych pogorszyłoby tylko plon. Po ziemniakach buraki — jest to forsowny intensywny płodozmian, bardzo intratny, o ile siła nawozowa jest dostateczna, np. po bujnym nawozie zielonym z obornikiem lub z dużą dawką nawozów pomocniczych, ale tu, gdzie wyraźnie brak pokarmów przyswajalnych w glebie, można ten płodozmian stosować tylko z dawką nawozów azotowych znacznie wyższą niż wskazał p. J. T., oraz z podaną ilością nawozów popielnych.

Po burakach widzę tylko możliwość korzystnej uprawy bobiku z peluszką lub fasoli na nawozach popielnych, to jest 150 kg superfosfatu (lub tomasówki) i 60 kg soli potasowej 40 prc.

Po takim przedplonie pole dojdzie do kultury.

Możnaby też stosować bulwę — sadzoną jak ziemniaki, w rzędy co 70 cm i 40 cm w rzędzie. Bulwa da niezły plon bez nawozów pomocniczych, ale za nawóz potasowy sowicie się odwdzięczy. *H. Gebethner.*

Odpowiedź na pytanie 165, w sprawie zakupna majątku. Aby przy kupnie posiadłości ziemskiej i wogóle w jakimkolwiek interesie majątkowym nie paść ofiarą spekulantów (vel oszustów), trzeba koniecznie mieć odpowiednie doświadczenie. W przeciwnym razie trzeba sobie wziąć do pomocy odpowiedniego doradcę, co jednak znów czynić należy z rozwagą, aby na doradcę nie wziąć również oszusta.

Wszelkie interesy najlebiej robić wobec wiarygodnych świadków i na piśmie, a wszelkie umowy stylizować jasno i dokładnie. Spory powstają najczęściej z tego powodu, że niedokładne oświadczenie jednej strony, druga strona sobie mylnie tłumaczy. Zazwyczaj takie sprawy dostają się przed sądy, które je rozstrzygają potem w sposób nie dający się ani filozofom we śnie przewidzieć. *Dr. Antoni Łucki.*

Odpowiedź na pytanie 166. W sprawie materjału dębowego na kadzie fermentacyjne.

Kadzie fermentacyjne służą, jak wiadomo, do pomieszczenia zacieru gorzelniczego, zatem cieczy cukrowej, zawierającej wszystkie składniki potrzebne do życia i rozwoju drobnoorganizmów, nadto drożdże fermentacyjne, oraz drobną ilość różnych innych organizmów, występujących tu jako zakażenie. Po skończonej fermentacji, skoro zacier zostanie usunięty, trzeba tę kadź oczyścić od pozostałych resztek zacieru, który zawierać może owe zakażające organizmy. Jak z powyższego wynika, kadź fermentacyjna musi być szczelna i stanowić o tyle jednolity materjał, by nie wnikały w nią cząstki zacieru, a wraz z tym owe zakażające organizmy. Kadź nieszczelna, względnie z materjału niedość zwięzłego, stanowi siedlisko wciąż szerzącego się na zacier słodki zakażenia, a tem samem w takiej kadzi nie możemy otrzymać należytego odfermentowania zacieru, który nadto wykazywać będzie zawsze wielki przyrost kwasu.

Materjałem używanym dawniej ogólnie na kadzie fermentacyjne było drewno. Z poznaniem procesów fermentacyjnych wystąpiła potrzeba użycia na kadzie fermentacyjne materjału zupełnie zwięzłego i szczelnego jakim drewno nie było. W poszukiwaniu za takim materjałem zdecydowano się na beton i metal. Beton okazał się w praktyce nie odpornym na kwas zacieru, a kadzie z tegoż materjału sporządzone ulegały rychło uszkodzeniu, wskutek czego zaciery wykazały duży przyrost kwasu i liche odfermentowanie.

W wielkich gorzelniach, browarach i drożdżowniach już przed 1890 r. poczęto z konieczności używać kadzi żelaznych, wogóle metalowych. Konieczność ta okazała się w skutkach tak korzystna, że w rezultacie tego po 1910 jednym z haseł gorzelni nowoczesnych były kadzie fermentacyjne żelazne. Przed wojną takie kadzie były wprowadzone w wielu gorzelniach.

Doświadczenia, zebrane w okresie wojennym, i drożyzna metalu spowodowały pewien nawrót do kadzi drewnianych, oraz kadzi betonowych, lecz wewnątrz wyprawionych gudrunem.

Drewno jest materjałem porowatym, o różnej twardości. Z powyższych szczegółów wynika, że te gatunki drewna będą lepsze, które okazują się zwięźlejsze, mniej porowate. Najkorzystniejsze jest w tym kierunku drzewo amerykańskie *pitsch-pine*, dalej idzie silnie żywicowy modrzew, następnie silnie żywicowa sosna, wreszcie świerk i dąb. Ten ostatni jest co prawda bardzo twardy, lecz porowaty i wichrowaty. Badania jakie swego czasu prowadziliśmy w gorzelni doświadczalnej w Dublanech wykazały, że największy przyrost kwasu wykazały zaciery z kadzi dębowych, najmniejszy z modrzewiowych, co potwierdza powyższe rozumowanie. Z drugiej strony kadzie dębowe są trwałe, lecz równocześnie drogie, zwłaszcza jeżeli użyjemy do ich sporządzenia dobrego materjału drzewnego, jaki dla tego celu jest istotnie potrzebny. Z tego więc powodu do kadzi dębowych nie doradzałbym.

Kadzie drewniane, razem sprzężone, ustawione w prostokąt, o ścianach wspólnych, uważam za niekorzystne. Kadzie takie w ciągu kampanji są stale wilgotne, wymagają silnego odkażania, mimo to utrzymanie ich czysto jest uciążliwe, podobnie jak i przeprowadzanie wszelkich napraw. Dla przebiegu fermentacji jest najkorzystniejsze, jeżeli jest jedna kadź zapasowa, tak, że odkażona może pozostawać kolejnie jeden dzień nieczynna. Gdy kadzie są sprzężone, to w ciągu kampanji co najmniej jedna ściana każdej kadzi jest stale wilgotna, co wpływa na większy przyrost kwasu w zacierze. Kadzie oddzielnie stojące, głębokie, co najmniej o głębokości odpowiadającej średnicy kadzi, kształtu raczej eliptycznego, z drewna silnie żywicznego modrzewiowego, są zatem w naszych warunkach najlepsze.

Ponieważ kadzie drewniane przedstawiają materjał nietrwały, a większe są bardzo kosztowne, również wobec wysokiego kosztu kadzi żelaznych, poczęto rozpatrywać materjał, któryby zastępował drzewo i metal. Już w czasie przedwojennym zwrócono uwagę, że do przechowania płynów kwaśnym nie nadaje się ani drewno, tem mniej beton i żelazo. W poszukiwaniu za odpowiednim materjałem zwrócono uwagę na odpadki ponaftowe, gdzie smoła ponaftowa, tz. gudrun, przedstawia materjał wprost idealny. Jest bowiem nierozpuszczalna w wodzie, słabym alkoholu, kwasach i zasadach, jest bez smaku i aromatu, w ciepłocie pokojowej zwięzła, a dopiero na gorąco ciągliwa i plastyczna, tak, że można urabiać ją na płaty i płyty. Jeżeli na lekki szkielet betonowy, jako podstawę, nałożymy takie płaty z masy gudrunowej i następnie fugi tym gudrunem zalejemy, a raczej zasmarujemy, to otrzymuje się powierzchnię, która po wygładzeniu rozgrzanemi packami żelaznemi, przedstawia się gładko, zwięźle i jednolicie. Odkażanie takich kadzi jest bardzo łatwe, a wszelkie nierówności powierzchni, lub ewentualnie pęknięcia można łatwo każdej chwili usunąć przez wygładzenie rozgrzanemi packami. (Bliższe szczegóły o kadziach tego typu podam na innem miejscu). *T. Chrząszcz.*

II. Odpowiedź na pytanie 168, w sprawie zaniku mleczności krowy. Zapytanie nie jest dostatecznie ściśle sformułowane, aby można na nie dać zadawalniającą odpowiedź.

Jeśli krowa wzmiankowana była dojoną do samego ocielenia się, t. j. została 6 do 4 tygodni przedtem zapuszczona, to obniżenie się mleczności po ocieleniu jest rzeczą zwykłą i fizjologicznie usprawiedliwioną. Jeżeli jednakowoż tak nie było, to powody zaniku mleczności mogą być patologiczne i wymagają klinicznego zbadania przez lekarza weterynaryjnego — o ile karma i dojenie są normalne. *K. M.*

Odpowiedź na pytanie 2. W sprawie urządzenia młynów-wiatraków. Budową młynów-wiatraków specjalnie nie zajmuje się żadna firma i dlatego radzę zwrócić się do Związku Młynarzy Zachodnich Ziem Polskich — Poznań, ul. św. Marcina 39; jest to,

o ile mi wiadomo, najpoważniejsza instytucja, która będzie mogła bądź to sama załatwić sprawę instalacji, bądź też polecić odpowiedzialnego majstra. *S. B.*

Odpowiedź na pytanie piąte (5). W sprawie zużytkowania brahy dla owiec. Jeśli idzie o owce opasowe, to niema żadnej obawy w skarmianiu brahy owcami. Dla owiec jednak hodowlanych — tak jak i dla krów używanych do hodowli, i świń hodowlanych powinno się bardzo uważać przy skarmianiu brahy. Lepiej nie dawać, gdyż zdarzają się wypadki poronień, zaburzeń w sekrecji mleka i t. d. *W. R.*

Pytanie 6. Przy wyrobie serów otrzymywana serwatka jako odpadek często się marnuje. Czyby się nie kalkulowało przerabianie jej na cukier mlekowy? W jaki sposób wyrabia się ten cukier i jaki wydatek za 100 l serwatki? Jaka potrzebna do tego przemysłu instalacja? Jakie są w przybliżeniu koszta tej instalacji? Które firmy ewentualnie inżynierowie mogą urządzić instalacje do przerobu serwatki na cukier mlekowy? *I. S.*

Odpowiedź na powyższe pytanie, w sprawie przerabiania serwatki na cukier mlekowy.

Do wyrobu cukru mlekowego należy używać możliwie świeżej serwatki, skoro dłuższy czas stoi podlega fermentacji, z cukru mlekowego wytwarza się kwas mlekowy, co oczywiście wpływa na zmniejszenie wydajności serwatki ze względu na cukier ml. Zapobiec temu można przez użycie środków utrwalających np. formaliny (100 gr formaliny na 1.000 l serwatki).

Sposobów fabrykacji cukru mlekowego z serwatki jest kilka. Dla orjentacji podano krótki rys postępowania, po szczegóły należy zwrócić się do podręczników technicznych.

Po otłuszczeniu serwatkę zagęszcza się w kotłach próżniowych, w temp. 60—70° C, po zagęszczeniu do pewnej konsystencji przelewa się do dużych naczyń o pojemności 500 l pozostawia się krystalizacji, i ochładza się zimną wodą, aby ciepłota w ciągu 24 godzin spadła do 20° C. Surowy produkt rozpuszcza się w wodzie wrzącej, klaruje kredą i siarczanem glinu, poczem zagęszcza się w aparacie próżniowym i poddaje ponownej krystalizacji w dużych naczyniach. Aby otrzymać kryształy, łatwo się dające wydobyć z dna, wkłada się sznurki lub patyczki drewniane, na których tworzą się kryształy cukru mlekowego. Do oddzielenia od roztworu służą centryfugi podobne jakich się używa w cukrownictwie.

Uzyskane kryształy, barwy żółtej, zawierają 88 prc. czystego cukru mlekowego prócz tego kwas siarkowy, białko i ślady chloru, nie jest więc chemicznie czysty. W celu oczyszczenia poddaje się rafinowaniu. Z syropu pozostałego można uzyskać jeszcze cukru mlekowego od 0·3—0·7 prc. Strąca się więc resztki albuminu parą wodną wprowadzoną do syropu. Albumin oddziela się filtrem, zagęszcza i krystalizuje się.

Pozostała ciecz ma wartość tylko nawozową, białka zaś strąconego w postaci kłaczków grubych można użyć do wyrobu makuchów, będących doskonałą karmą dla nierogacizny. Mając do dyspozycji świeżą serwatkę, można otrzymać ze 100 kg 3·6—4·3 kg surowego cukru mlekowego, ze starszej serwatki dostaje się znacznie mniej. Przeróbka serwatki na cukier mlekowy opłaca się tylko wtedy, skoro ma się dużą ilość do rozporządzenia. Do wyrobu cukru mlekowego jest potrzebny kocioł próżniowy, wirówka, parę naczyń. o większej pojemności, do krystalizacji. W Niemczech istnieje kilka firm wyrabiających aparaturę mleczarską: godna polecenia np. „Astra" Bergedorfer Eisenwerk A. G. koło Hamburga. Informacji powinien udzielić także „Związek Małopolski Spółek Mleczarskich" w Krakowie (ul. Jabłonowskich). *Janusz Królikowski.*

Pytanie 7. Czy jest ustawą przepisany sposób, w jaki ma lekarz weterynaryjny zarządzić i przeprowadzić zabicie koni, uznanych przez niego za dotknięte nosacizną?

Czy lekarz weterynaryjny jest obowiązany być przy zabijaniu tychże koni i czy należy je strzelać czy dusić?

Czy lekarz weterynaryjny jest obowiązany przeprowadzić sekcję koni zabitych?

Jakiej głębokości ma być wykopany dół na padlinę tych koni?

Czy padlina ma być dokładnie posypywaną wapnem niegaszonem? *St. S.*

Pytanie 8. Mam zakopcowanych na przezimowanie 15 q wysadków marchwi pastewnej i 25 q wysadków buraków pastewnych. Proszę podać na jaki obszar ta ilość wystarczy, oraz w jakich odstępach na krzyż mam je sadzić, by otrzymać doborowe nasienie? *B. S. Z.*

Pytanie 9. W majątku przyjęto za normalną stopę amortyzacyjną budyków 1/2—1 prc.

Budynki są ubezpieczone w pełnej wartości. Utrzymanie budynków jest normalne. Wskutek wojny zostały te budynki zniszczone.

Zachodzi kwestja, czy (teoretycznie rzecz biorąc) to zniszczenie ma wpłynąć i w jakim stopniu na oznaczenie stopy amortyzacyjnej powojennej? A dalej czy można potrącić z tantjemy administratora odpowiednią sumę, która wypadnie z odpisania od czystego dochodu wyższej kwoty amortyzacyjnej.

Odpowiedź na powyższe pytanie. Na oznaczenie wysokości stopy amortyzacyjnej budynków wpływa przeznaczenie, trwałość danego budynku, materjał z jakiego został wykonany i t. p. Stopa przyjęta w danym majątku jest niska, gdyż normalnie wynosi od 2 do 10 prc.

Zniszczenie wojenne może o tyle wpłynąć na podwyższenie stopy amortyzacyjnej, o ile trwałość danego budynku się zmniejszyła.

Przyjęcie wyższej amortyzacji budynków do obliczenia tantjemy administratora zależy od umowy, jaką z nim zawarto. O ile odnośnego zastrzeżenia w umowie nie było, można uwzględnić jedynie normalną stopę amortyzacyjną, przyjętą w danym majątku na 1/2 do 1 prc. *J. R.*

Pytanie 10. Dowiedziałem się, że są fabryki, wyrabiające ze sera krowiego grzebienie, a nie znając adresu tychże, proszę o ich podanie. *Hr. Z.*

Pytanie 11. Prawie każde gospodarstwo zużytkowuje na karmę zimową dla bydła plewy i sieczkę, sporządzając z nich, przez skrapianie wodą i ubłaczanie w betonowych dołach, t. zw. parzonkę. Widziałem także sporządzanie parzonki nie w dołach, lecz na powierzchni w stosach, gdzie rzekomo parzonka jednostajniej się zagrzewa niż w dołach. Będąc u jednego z bardzo tęgich gospodarzy, zauważyłem, że tenże wcale parzonki nie robi, ale świeże plewy i sieczkę miesza z posiekanemi burakami i bezpośrednio zadaje bydłu, utrzymując, że plewy przez zaparzanie tracą na wartości i że po zastosowaniu tego sposobu zadawania, w miejsce parzonki, uzyskał wyższą mleczność. Ponieważ twierdzenie to nie bardzo mi przemawia do przekonania, prosiłbym Kolegów — rolników o zdanie w tej kwestji.

O dodatku paszy treściwej i indywidualnej nie wspominam, bo ta nic wspólnego z zapytaniem powyższem nie ma. *Cz.*

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Sprawy danin, podatków majątkowych, wreszcie zapowiedzi dalszej zwyżki podatków, jaka ma przypaść w udziale producentom rolnym, stanowią bardzo aktualny temat artykułów pism tak politycznych, ekonomicznych, jak i rolniczych. Istotnie sprawa ta w świetle zamierzeń p. Ministra Skarbu przedstawia się obecnie groźnie dla rolnictwa, tem bardziej, że równocześnie p. Minister pragnie osiągnąć... obniżkę cen ziemiopłodów. Z jednej zatem strony wpływa na poważne zwiększenie kosztów produkcji, z drugiej zaś obniża cenę produktów — zapowiadając w tym celu zamknięcie granic dla wywozu ziemiopłodów. Tak przynajmniej przemawiał na posiedzeniu komisji skarbowej, uważając za najważniejsze środki do naprawy skarbu — wedle tel. własnego „Słowa Polskiego":

> Wysokie opodatkowanie tych, którzy są w posiadaniu znaczniejszych zapasów artykułów żywnościowych, a w pierwszym rzędzie producentów rolnych. Musimy dążyć do niskich cen produktów rolnych w stosunku do cen zagranicznych.
>
> Ograniczenie eksportu i wprowadzenie ceł wywozowych w stosunku do produktów rolnych. Wywożenie surowców w chwili, gdy chodzi o zwolnienie wzrostu cen, musi być ograniczone.
>
> Jedną z największych trudności płatniczych jest znalezienie właściwej linji w kierunku zrównoważenia interesów wsi i miast. Eksport powinien iść wyłącznie na pokrycie podatku majątkowego. Nie będzie to zwalniało od opłat wywozowych. Tym sposobem eksport nie będzie połączony z nadmiernym wzrostem cen.
>
> Podnosi się zarzuty, że podatek majątkowy jest szczególnie uciążliwy dla średnich gospodarstw, w rzeczywistości jednak dla tych gospodarstw podatek będzie w granicach normalnej dochodowości. Tylko większe majątki będą znaczniej obciążone.

Nie rozumiemy w tem, dlaczego ceny naszych produktów rolnych mają być niższe od zagranicznych? Czyżby dlatego, że, nie posiadając własnych środków pomocniczych, jak dostatecznej ilości nawozów, maszyn i t. p., i zmuszeni sprowadzać je z zagranicy, płacić za nie musimy znacznie więcej, niż za granicą?

P. Minister uznaje w drodze szczególnej łaski eksport zboża wyłącznie tylko na pokrycie podatku majątkowego — ale, jak słusznie powiada p. Z. J ó z e f c z y k w „Przeglądzie ziemiańskim".

> Nie była to żadna łaska dla rolników, była to tylko konieczność ekonomiczna, ażeby tego rolnika, który i tak dzisiaj ledwo dyszy, uratować od ruiny, pozwalając wpłacić mu daninę obliczoną na złoto również w parytecie złota.
>
> Wprawdzie i przy tem ukróconoby tego rolnika o jednego dolara mniej więcej na centnar metr. żyta, gdyż cena rynków światowych wynosi 3 dolary 60 centów., a rolnik otrzymałby za swój produkt po odciągnięciu rozmaitych opłat wywozowych tylko 2 dolary 20 centów za metryczny centnar, jednak koncepcja ta była i tak lepszą, gdyż obecnie rolnik otrzymuje za żyto tylko cośkolwiek ponad jeden dolar za podwójny centnar.

Znaczenie wywozu dla podniesienia produkcji rolniczej argumentuje bardzo jasno „Goniec śląski" w sposób następujący, zwracając przedewszystkiem uwagę na fałszywe — prawie powszechne — zapatrywanie nierolników na warunki produkcji rolniczej.

> Ostatnia zwyżka cen zboża na naszych giełdach płodów rolnych, spowodowana między innemi widokami wywozu w związku z zapłatą podatku majątkowego przez

rolników, a przekraczająca bodaj po raz pierwszy nieznacznie spadek marki, wywołała jak zwykle w społeczeństwie pozarolniczem pewne obawy i zarzuty w kierunku rolnictwa. Jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Wiemy, że podrożenie artykułów przemysłowych przyjmuje się w milczeniu jako nieuniknione fatum, że uważa się za rzecz naturalną, gdy kupiec w ciągu kilku dni kilkakrotnie zmienia ceny na swoje towary stosownie do kursu dolara, aby przystosować się do ceny następnego zakupu. Nikt się temu nie dziwi, owszem pochwala się tę przezorność kupiecką. Natomiast lament się podnosi, gdy rolnik w swojem gospodarstwie zechciałby stosować tę samą przezorność w przewidywaniu konieczności zakupu nawozów sztucznych, maszyn rolniczych.

Omówiwszy następnie na jak fałszywych przesłankach, bo poprostu na nieznajomości rzeczy, polega to rozpowszechnione zapatrywanie, konkluduje:

Nie świadczy to o przejęciu się znaczeniem rolnictwa jako podstawą naszego życia gospodarczego, dającego zatrudnienie 75 prc. ludności. Idąc za opinją i postulatami mas, rządy dotychczasowe przez ciągłą interwencję przy kształtowaniu się cen doprowadziły do zwichnięcia równowagi pomiędzy cenami płodów rolnych a cenami środków produkcji i w konsekwencji do zupełnego wyczerpania warsztatów rolnych.

Przedstawiwszy następnie, że zwyżka cen, spowodowana możnością wywozu, uratować może sytuację rolniczą, wita z uznaniem zapowiedź wywozu, sądzi jednak, że:

Pożądane jednakże byłoby, aby wywóz umożliwi nie tylko świadczenia na podatek majątkowy, lecz również sprowadzenie niezbędnych środków produkcji. Tak czy owak na rynek wszechświatowy zboże nasze wkracza dość późno i w warunkach niezbyt pomyślnych. Zjawiło się bowiem na rynku tym, już tak dostatecznie zaopatrzonym, zboże rosyjskie i to wcale niezłej jakości.

Pojawiające się w związku z zapowiedzianym eksportem narzekanie na drożyznę chleba łatwo zbić można wskazaniem na stan dzisiejszy, z którego wynika, iż „nadmiar zboża zalegającego w kraju, bynajmniej nie decyduje o taniości lub drożyźnie życia. Przyczyna drożyzny tkwi w usterkach gospodarczych. Spożywcy są skazani na wyzysk młynów i piekarń, czy to spowodowany nadmierną pogonią za zyskiem, czy też błędami gospodarczej natury. Wyzysk rozciąga się nie tylko na spożywców, lecz i na rolników“.

Najbliższe dni przyniosą nam prawdopodobnie wyjaśnienie co do zamierzeń p. Ministra skarbu na polu „poparcia“ produkcji rolnej przez zwiększenie podatków i zamknięcie granic.

Narazie wiemy tylko, że p. Z. Chrzanowski, którego poprzedni rząd upoważnił jako dyrektora Kooprolnej do pertraktacyj z zagranicą o uzyskanie kredytu, zabezpieczonego eksportem zboża, powrócił z Londynu z wynikiem pomyślnym.

Czy jednakże rząd nowy zechce to w należyty sposób wyzyskać? — Zobaczymy. *b. j.*

TO I OWO

Jeszcze w sprawie wyścigów rymanowskich. W nr. 45 „Rolnika“ zostałem skarcony za to, że, pisząc kilka uwag po rymanowskich wyścigach, nazwałem jedną klacz Minerwą zamiast Pallas, a innej nazwiska wcale nie wymieniłem, lecz co gorsza nie wymieniłem drugiego „wygrywającego“ (?) w biegu myśliwskim konia, czym karcący mnie za to W. B. — domyślam się pan Byszewski, niemile był w swej ambicji dotknięty.

Młodzi ludzie lubią być chwaleni, nawet gdy na to nie zasługują, boć w tym wypadku nie było-z czego być dumnym, że się w biegu myśliwskim — więc długim — za trzylatkiem nawet nie półkrwi, przyprowadzonym na sprzedaż, zajęło przed kucami drugie miejsce, co się szumnie „wygraniem“ nazwało! — Ja pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na fakt, że p. B. grzeszy nieścisłością, twierdząc, że ja napisałem kilka uwag o rymanowskich wyścigach, a to nie prawda! W nr. 39 „Rolnika“ na str. 598 — każdy to sprawdzić może, że wydrukowane było: „Moje uwagi po rymanowskich wyścigach“, więc nie „o“, lecz „po“, a to gruba różnica. Za pomyłkę z roku przeszłego bardzo pana Byszewskiego przepraszam. *Ost.-Ost.*

Moja hippologiczna jedna marka. Daleki od hippologicznych trzech groszy w walucie niezawodnie cennej i o poważnej wartości, opiszę wypadek, który przypuszczalnie zainteresuje każdego koniarza, redukując w rodzonej skromności już w nagłówku samym moją hippologię do nieuchwytnej wartości jednej marki polskiej, w przeciwieństwie do ciężkiej wagi trzech groszy.

Mam dziewięciomiesięczną źrebicę pełnej krwi angielskiej z czterokrotnym *„inbreedem“* na Buccaneera, trzykrotnym na fenomenalną Kincsem, niepobitą w 54 biegach, która ale, jak to właśnie czytałem w życiorysie Kincsem pana Pawła Popiela w „Jeźdźcu i Hodowcy“, miała łapki zajęcze, zarówno jak miał jej małżonek Buccaneer, o czem kiedyś także czytałem, lecz już nie pamiętam źródeł.

Otóż i moja źrebica urodziła się z hasenhakami, a choć, jak to często bywa, nieraz źrebię z tego wyrasta, u niej łapki zajęcze siedzą na obu nogach, jak niegdyś u dziadów Kincsem i u Buccaneera, a ktoś rozpowiadał mi niedawno o źrebięciu o jeszcze liczniejszych inbreedach na większe jeszcze sławy, które (dla skrócenia opisu użyję staropolskiej nomenklatury) jest na przodzie w prawo — zehentretter, w lewo — francuz, w prawo — vorbiegig, w lewo — rückbiegig, w tyle w prawo — kuhhässig, w lewo — fassbeinig, w prawo — säbelbeinig, gdy lewa noga ma stawy zanadto otwarte... bo zalety dziedziczą się czasem, moja źrebica zapewne 54 biegów nie wygra, a błędy zawyczaj w potencji kwadratu... i takie bywają wybitne skutki wybitnych inbreedów! Zaczem wedle mej hippologicznej jednej marki polskiej: raczej patrzeć na konia, mniej na inbreedy, gdy pono nie oglądają obecnie konia, ale tylko jego papiery.

Jestem niesłychanie ciekaw, co z tej samej klaczy urodzi się po Schalku, gdy raz inbreed na Kincsem, dwukrotny na Buccaneera odpadnie.

Józef Bartmański.

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 29/XII do 5 stycznia 1924 roku wynosił spęd: wołów 19 sztuk, buhai 27 sztuk, krów 338 sztuk, jałownika 83 sztuk, razem 467 sztuk; cieląt 300 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 877 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 0000 do 1250, 000 do 0000, 000 do 000 Mk, buhaje 1000—1100, 900—1000, 780—000 Mk, krowy 1100—1250, 900—1050, 700—000 Mk, jałownik 1100—1250, 900—1050, 680—000 Mk, cielęta 800—940 Mk, świnie mięsne 000—1500 Mk, świnie tuczne 000—1600.

Siano 1 q: 8000—10000, słoma 6500—9900 Mk.

Notowania giełd zbożowych.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

8 stycznia 1924 r.

Ruch na giełdzie bardzo słaby. Obroty dalej minimalne, zaledwie 22 tonny. Pojedyncze transakcje w życie i owsie. Popyt słaby z powodu wysokich cen. Ziemniaki przemysłowe dalej poszukiwane. Tendencja zwyżkowa, usposobienie rezerwowane.

Pszenica krajowa 73/74 ex 1923 27000—28000, żyto małop. 68/69 ex 1923 16500—17000, jęczmień małop. browarniany 15000—15500, jęczmień małopolski przemiałowy — do —, owies małopolski 44/45 ex 1923 14000—14500, mąka pszenna 40 prc. 65000, mąka pszenna 55 prc. 50000, mąka pszenna 70 prc. 40000, mąka żytnia 60 prc. 40000, mąka żytnia 70 prc. 36000, otręby pszenne netto bez worka 10500, otręb żytni netto bez worka 9500, kasza hreczana 00000—00000.

KRAKÓW, (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

5 stycznia 1924 r.
Ceduł nie nadesłano.

WARSZAWA (ceny za 100 kg netto, franco stacja załadowcza, * Warszawa).

5 stycznia 1924 r.
Ceduł nie nadesłano.

POZNAŃ (Warunki: handel hurtowy, franko stacja załadowania, ładunki wagonowe, dostawa zaraz, za 100 kg).

31 grudnia 1923 r.: żyto 12000—13000, pszenica 20500—22500, jęczmień 000—12000, jęczmień brow. 12300—13300 ,owies 12000—13000, mąka żytnia 70 proc. wł. work. 20000—22000, mąka pszenna 65 proc. 40000—42000, ospa żytnia 9500, ospa pszenna 10500, rzepak 0000—0000, rzepik 0000—0000, ziemniaki jadalne — do —, ziemniaki fabryczne 2800, słoma żytnia luźna 000 — 0000, prasowana 0000—0000, siano luźne 0000—0000, prasowane 0000—0000.

Usposobienie mocne.
Obroty nikłe, popyt ożywiony.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.